ROK 43-ci — ANNÉE 43 ème PIĄTEK, 19 października 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 19 Octobre 1951 Nr. 247

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Udział armii niemieckiej w zbrodniach wojennych hitleryzmu

Propaganda niemiecka podsycana szczególnie przez kilka milionów b. żołnierzy Hitlera robi dziś największe wysiłki, by za cenę udziału Niemiec w obronie Europy wytargować przekreślenie zbrodni niemieckich, szczególnie tych, które popełniła „Wehrmacht" i jej dowódcy.

Także w polskim obozie w pewnych niepoprawnych kołach prawicowych mamy niestety ludzi, którzy idą tej robocie na rękę i pomagają Niemcom w pokryciu zapomnieniem zbrodni drugiej wojny światowej, której ofiarą padło około 30 milionów ludzi, w tem blisko 7 milionów obywateli polskich.

Dążeniom tym należy jaknajwięcej stanowczo przeciwstawić **dokumenty Trybunału norymberskiego**, stwierdzające winę i odpowiedzialność „Wehrmachtu" niemieckiego.

Trybunał stanął na słusznym stanowisku, że kierownictwo narodowego socjalizmu i kierownictwo „Wehrmachtu" były w zgodzie co do celów i co do środków wojny na szereg lat przed wojną i zdawały sobie w całej pełni sprawę, w jaki sposób cele te mają zostać osiągnięte.

Uznając niektóre hitlerowskie grupy i organizacje, w czym S.S. za zbrodnicze, nie zaliczono do nich sztabu generalnego ani naczelnego dowództwa przede wszystkim dla tego, ponieważ ciała te nie były organizacją w sensie aktu oskarżenia. Atoli ciała te zostały potępione w osobach Keitla i Jodla, powieszonych za zbrodnie militaryzmu prusko - niemieckiego.

* * *

Oto, co o winach przywódców „Wehrmachtu" i militaryzmu prusko - niemieckiego powiedział w szczególnie mocnych słowach prezes sądu norymberskiego Lawrence :

„Byli oni w szerokiej mierze odpowiedzialni za cierpienia, które spadły na miliony mężczyzn, kobiet i dzieci. Splamili oni czcigodny zawód wojskowy. Bez ich kierownictwa wojskowego, ambicje agresywne Hitlera i jego partyzantów byłyby pozostały bezskuteczne. Chociaż nie tworzą oni grupy w sensie Karty (na której opierał się proces norymberski), tworzyli oni bez wszelkiej wątpliwości bezlitosną kastę wojskową.

Współczesny militaryzm niemiecki rozwinął się, przez okres krótki, razem ze swoim świeżym sprzymierzeńcem narodowo - socjalistycznym, tak samo, a nawet więcej, jak to się stało w ciągu minionych generacji".

„Pewna liczba tych ludzi wydała na pośmiewisko żołnierską przysięgę posłuszeństwa wobec rozkazów wojskowych. Kiedy może służyć do ich obrony, oświadczają, że należało słuchać rozkazu, kiedy się ich konfrontuje z brutalnymi zbrodniami Hitlera — zbrodniami, które znali — wówczas, jak to się okazało, twierdzą, jakoby nie usłuchali rozkazów.

„Prawdą jest, że brali aktywnie udział we wszystkich tych zbrodniach, albo też zajęli stanowisko milczące i przyzwalające, asystując przy wykonaniu zbrodni najliczniejszych i najwięcej oburzających, jakich świat kiedy kolwiek zaznał. To należy powiedzieć!" — oświadczył najwyższy sędzia brytyjski Lawrence, który przewodniczył obradom sądu w Norymberdze.

* * *

Tym mniej można zwalać całą odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w drugiej wojnie światowej tylko na S.S., aby w innym, lepszym świetle przedstawić armię niemiecką stworzoną i kierowaną przez pruski militaryzm, ponieważ **pomiędzy poszczególnymi głównymi narzędziami wojennymi Hitlera była wyraźna umowa nie tylko co do podziału pracy, ale także co do wzajemnego współdziałania w ludobójstwie i innych zbrodniach wojennych.**

Podczas procesu norymberskiego, kilkakrotnie stwierdzono **takie umowy między niemieckim ministerstwem wojny, dowództwem naczelnym wojska i hitlerowską S.S.**, której oddziały były dodane do kwatery generalnej każdej grupy armii, celem kierowania **działalnością „Einsatzkommando" a rozmieszczone w tejże grupie we współpracy i łączności z władzami wojskowymi".**

Frank stwierdza w raporcie z 16-go grudnia 1941 r., że współdziałanie armii z oddziałami S.S. (Einsatzkommando, które likwidowały ludzi na miejscu) **„było ogólnie dobre, w niektórych wypadkach... było intymne, prawie serdeczne".**

Keitel jako marszałek polny i szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych Niemiec podpisał 7-go grudnia 1941 r. ów głośny i haniebny dekret **„Noc i mgła"**, który „winnych ataku przeciw Niemcom i armiom okupacyjnym" **nakazywał wysłać do Niemiec na likwidację, poza tymi, na których można dokonać tajnie na miejscu szybkiej egzekucji!**

Wobec takich dokumentów i wobec tego, co spotkało Polskę i Naród Polski ze strony Niemiec, ani jeden Polak nie może uniewinniać „Wehrmachtu" przez składanie odpowiedzialności za wymordowanie 6 milionów Polaków **tylko** na S.S. Tym mniej wolno to robić generałowi Anderscwi przed sądami brytyjskimi, które za zbrodnie wojenne skazały dowódcę grupy armii w Polsce, marszałka Mannsteina na 18 lat więzienia, niemniej jak jego kolegę Kesselringa, dowódcę wojsk niemieckich podczas kampanii włoskiej.

Michał Kwiatkowski

P.S. Nadmieniamy przy tej sposobności, że w posiadaniu naszym znajduje się fotograficzna kopia spisu Polaków, którzy podczas wojny mieli być bądź wywiezieni do Niemiec, bądź natychmiast zlikwidowani. Wśród tych ostatnich znajduje się redaktor „Narodowca" p. Michał Kwiatkowski, poszukiwany starannie i kilkakrotnie przez owe „Einsatzkommando".

Raport gen. Guillaume o sytuacji w Maroku

PARYŻ. — Gen. Guillaume, rezydent generalny Francji w Maroku, został przyjęty przez min. spraw zagr., Roberta Schumana i p. Maurice Schumanna, sekretarza stanu dla spraw zagr. Następnie odbył rozmowę z gen. Blanc, szefem sztabu generalnego armii. — Później został przyjęty przez prezydenta Auriola, któremu złożył sprawozdanie z rozmów, jakie odbył z sułtanem Maroka o położeniu w tym kraju.

Sprzeniewierzenie 40 milionów fr. w Hiszpanii

Madryt. — Dwaj wysocy funkcjonariusze państwowi z Min. Spraw Wewn., działu spustoszonych okolic, są podejrzani o sprzeniewierzenie ponad 4 miliony pezetów (40 milionów fr.).

Trzeci zamach przy pomocy plastyku

EPERNAY. — Nowego zamachu przy pomocy plastyku dokonano w powiecie Epernay. Bardzo gwałtowny wybuch zniszczył kawiarnię - skład kolonialny pp. Duprè w Mareuil-le-Port, pod Domans. Magazyn stanął w płomieniach. Ofiar w ludziach niema.

Szczęśliwym trafem nie eksplodował plastyk, podłożony pod innymi drzwiami domu. Jest to trzeci zamach przy pomocy plastyku w tej okolicy w ciągu niecałego miesiąca. Pierwszego dokonano 21 września w Sezanne, drugiego 30 września w Epernay.

Durand skazany na dożywotnie roboty przymusowe

PARYŻ. — Trybunał wojskowy w Paryżu wydał wyrok na byłego komisarza policji, Ludwika Duranda, oskarżonego o aresztowanie i torturowanie patriotów podczas okupacji. Komisarz rządu, komendant Lombard, przypomniał w swoim przemówieniu okrucieństwa, popełnione przez Duranda, ale dał do zrozumienia, że nie sprzeciwi się uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Sąd po naradzie, skazał Duranda na dożywotnie przymusowe roboty. Majątek jego ulegnie konfiskacie.

Ojciec św. a objawienia w Fatimie

Głosy prasy i biskupów francuskich

Paryż. — Ujawnienie przez kardynała Tedeschini w Fatimie widzeń Ojca św. zyskało szeroki rozgłos na łamach prasy francuskiej. Pisma „laickie" snują najrozmaitsze przypuszczenia na temat treści niebiańskiego orędzia, jakie miał odebrać Ojciec św. w czasie objawień. Niemniej Kościół zachowuje zrozumiałą dyskrecję a w arcybiskupstwie i nuncjaturze paryskiej oświadczają:

„Czekajmy aż Ojciec św. zechce zwrócić się sam do wiernych bezpośrednio".

Mgr Blancher, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu powiedział, że przeczytałby chętnie oryginalny tekst oświadczenia kard. Tedeschini, zamieszczonego w „Osservatore Romano".

„Nie wątpię ani chwili w dobrą wiarę dziennikarzy francuskich", — mówił — „ale czy depesze przetłumaczyły ten tekst z całą wiernością i niezbędną subtelnością?"

W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, że legat papieski za zgodą Piusa XII podał do wiadomości fakt objawień, których był świadkiem.

Po uroczystym „Te Deum", odprawionym w środę wieczorem w katedrze Notre - Dame w Paryżu, z okazji beatyfikacji papieża, Piusa X, kardynał Gerlier, prymas Galii, przyjął przedstawicieli prasy. Nawiązując do oświadczeń, złożonych w Fatimie — skąd powrócił — przez kardynała Tedeschini, oświadczył:

„Kardynał Tedeschini nie powiedział nigdy, iż Papież widział Najświętszą Dziewicę. Powiedział tylko, że Papież widział dwa lub trzykrotnie rodzaj wirowania słońca, które wszyscy pielgrzymi w Fatimie mogli oglądać w paźdz. 1917. Pius XII ujawnił tę wizję kardynałowi legatowi przed jego odjazdem do Portugalii, prosząc, by o niej nie mówić. Wobec nalegań kardynała, Papież zezwolił w końcu, by kardynał postąpił jak będzie uważał najlepiej".

„Trzeba, powiedział kardynał Gerlier, sprowadzić rzecz do jej należytych rozmiarów. Wydarzenie z Fatimy jest rzeczą, wywierającą wrażenie. Nie ulega wątpliwości, że przyczyni się do rozwiązania zagadnień, dotyczących pokoju w świecie".

Terror polityczny, gospodarczy i policyjno-sądowy za żelazną kurtyną powoduje coraz nowe ucieczki z Polski i Czechosłowacji

2 wyroki śmierci i 9 wyroków długoletniego więzienia w procesie lubelskim przeciw O.O. Bernardynom

LUBLIN. — Zakończył się nowy pokazowy proces, zorganizowany przez reżim warszawski przeciwko prowincjałowi Bernardynów, Ojcu Szeplakowi i zakonnikom: Płonce, Rybie i Golbie, oraz 7 innym osobom cywilnym.

Sąd skazał Mariana Pilarskiego i Stanisława Biziora na kary śmierci. Czterech zakonników oraz 5 pozostałych otrzymało kary długoletniego więzienia.

Wzorem procesów, organizowanych za „żelazną kurtyną" prokurator reżimowy oskarżył księży zakonników oraz innych jakoby współpracowali z organizacjami podziemnymi oraz jakoby dokonali różnych akcyj dywersyjnych i sabotażowych pomiędzy 1944 a 1950 rokiem w lubelskim i zamojskim okręgu.

Proces trwał od 9 października br. Prokurator posługiwał się różnymi świadectwami, składanymi przez ludzi uwięzionych, lub fabrykowanymi przez agentów bezpieki.

Proces jest, tak samo jak poprzedni proces przeciw Jezuitom w Warszawie, jednym z przejawów walki reżimu przeciw Kościołowi i miał na celu zniesławienie zakonu Bernardynów, wysoce zasłużonego dla rozwoju kultury chrześcijańskiej w Polsce.

Przypomnieć należy, że reżim warszawski, współdziałając z misją bezbożniczą, działającą w Polsce wytacza kolejno procesy przeciwko Jezuitom, Bernardynom, przedstawicielom innych zakonów oraz duchowieństwu świeckiemu.

10 Czechów zbiegło do Niemiec zach. na samochodzie pancernym

Monachium. — 10 obywateli czechosłowackich uciekło w środę rano do Niemiec zachodnich, wykorzystując samochód pancerny do przebycia przestrzeni aż do samego szlabanu granicznego. Uchodźcy przybyli do Laegenau w strefie amerykańskiej po wymianie strzałów ze strażnikami czechosłowackimi, którzy zaatakowali uchodźców w w chwili, gdy uciekający przenosili z samochodu pancernego swoje walizki i bagaże.

Wśród uchodźców znajdują się dwie rodziny, które przygotowały ucieczkę razem. Grupa liczy 4 mężczyzn, 2 kobiety oraz 4 dzieci. Uchodźcy zeznali, że musieli ostrzeliwać się przez kilka minut przeciwko 20 strażnikom. W tym czasie kobiety i dzieci były ukryte w lesie. Żaden z uchodźców nie odniósł ran.

Uchodźcy stracili natomiast większą część bagażu.

6 Jugosłowian uciekło do Szwajcarii na samolocie

ZURYCH. — Policja szwajcarska podała do wiadomości, że jugosłowiański samolot transportowy, typu „D-C-3" z 27 pasażerami na pokładzie wylądował w dniu 17 października br. na lotnisku pod Zurychem, a 2 pilotów ze swymi żonami i dziećmi, razem 6 osób, zwróciło się do władz szwajcarskich z prośbą o pozostanie w Szwajcarii w charakterze uchodźców poltycznych. Reszta pasażerów wyraziła wolę powrotu do Jugosławii.

Pasażerowie zeznali policji, że gdy samolot znajdował się w pobliżu Zagrzebia, dwóch zbuntowanych pilotów zapowiedziało, że zmienią kierunek lotu. Równocześnie po opanowaniu sterów i związaniu radioperatora, skierowali oni samolot do Szwajcarii.

*

Jeszcze jeden dyplomata praski wybrał wolność na Zachodzie

FRANKFURT. — ***Zastępca czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie, dr. Jiri Fisl zrezygnował ze swojego stanowiska i postanowił pozostać na Zachodzie wraz z żoną i synem.*** **Zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o prawo pozostania w Niemczech zachodnich w charakterze uchodźcy politycznego.**

17 osób straciło życie na Sycylii, wskutek burzy

Katana. — Gwałtowna burza szaleje w dalszym ciągu w południowej części Morza Śródziemnego. Spowodowała ona poza spustoszeniami, o których donosiliśmy, tragiczny wypadek na Sycylii. Niedawno zbudowany dom, podmyty ulewnymi deszczami, zawalił się w Katanie. Siedemnastu lokatorów znalazło się pod gruzami i zostało zabitych.

*

Czterech zabitych na Malcie

La Vallette. — Piorun uderzył w dom w La Vallette, zabijając cztery osoby i raniąc siedem innych.

26 górników rannych w katastrofie autobusu

Metz. — O ciężkim wypadku drogowym donoszą z Geislautern, w Zagłębiu Saary. Autobus, wiozący do pracy 35 górników, zjeżdżając z pagórka, wpadł na przydrożny mur. 26 ciężko rannych górników przewieziono do szpitala. Przyczyną wypadku było pęknięcie hamulców.

4 zabitych i 4 rannych na skutek eksplozji

TARBES. — Tragiczny wypadek wydarzył się w obozie wojskowym w Ger. W czasie ćwiczeń strzelania, eksplodował moździerz, a odłamki jego zabiły czterech żołnierzy, znajdujących się w pobliżu. Czterech innych żołnierzy doznało obrażeń.

Przyczyną wypadku jest jakoby nieuwaga żołnierza, który nabił moździerz pociskiem, podczas gdy poprzedni pocisk znajdował się jeszcze w lufie.

Czterech zabitych w Maroku

CASABLANCA. — Autobus linii Casablanca — Mogador, wywrócił się w pobliżu Sidi-Smain. Jeden pasażer marokański został zabity na miejscu. 18 rannych przewieziono do szpitala w Mazagan, gdzie trzej z nich zmarli wkrótce potem.

3.500 miliardów fr wydatków przewiduje budżet w r. 1952

Paryż. — Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego zebrała się w celu rozpatrzenia pierwszych projektów budżetu na rok 1952. Przewidziane wydatki różnych ministerstw wynoszą 3.500 do 3.600 miliardów fr.: około 1.000 miliardów na wydatki wojskowe, łącznie z Indochinami; 900 do 1.000 miliardów na inwestycje; 1.500 do 1.600 miliardów na budżet cywilny.

Wpływy podatkowe szacują na 2.400 lub 2.500 miliardów, zasoby skarbu na 340 do 360 miliardów. Pozostaje jeszcze pomoc amerykańska, ale wysokość jej nie jest dotychczas znana.

Min. René Mayer wezwał do „solidarności atlantyckiej" w ciężarach finansowych, obronie Środk. Wschodu i podziale węgla

PARYŻ. — Min. finansów, René Mayer, przemawiając w środę na przyjęciu prasy anglo-amerykańskiej ,oświadczył, że trudności, na jakie natrafiają Francja i Europa na polu gospodarczym i finansowym, wymagają urzeczywistnienia „solidarności atlantyckiej" Solidarność ta jest konieczna w dziedzinie finansowej i dla przyjęcia wspólnej polityki w strefie północno - afrykańskiej, oświadczył Minister. Mówca podkreślił potrzebę przesłania do Europy wielkich ilości węgla amerykańskiego, dla podtrzymania produkcji.

Dziennik francuski demaskuje kłamstwa komunistyczne o stosunkach żywnościowych w Polsce

PARYŻ. — Paryski dziennik katolicki „L'A u b e", organ M.R.P. rozprawia się z komunistyczną „L'Humanité", która oburzyła się na „prasę reakcyjną i zachodnią", twierdzącą, że w demokracjach „ludowych" istnieje racjonowanie artykułów żywnościowych.

„L'Humanité" wywodziła:

„W Polsce, mówią ci panowie, mięso nie jest „wolne". Czy to znaczy, że produkcja spadła? Bynajmniej, produkcja wzrasta ciągle, ale spożycie wzrasta jeszcze więcej. Ponieważ w Polsce miliony ludzi mogą je obecnie jeść i jedzą. W kantynach fabrycznych, naprzykład, porcje mięsa są aż nadto wystarczające, nawet obfite. I robotnicy francuscy chcieliby móc spożywać tyle mięsa, co ich koledzy polscy".

„L'Aube" przeciwstawia twierdzeniom „L'Humanité" następujące znamienne wiadomości z dzienników polskich, wychodzących pod cenzurą reżimową w Polsce :

„We Wrocławiu aresztowano Sulikowskiego, który sprzedawał mięso, pochodzące z tajnego uboju. Delegacja komisji specjalnej z Łodzi (trybunał wyjątkowy), skazała Wacława Sawickiego, bogatego chłopa, który bił bydło i sprzedawał mięso na czarnym rynku, na 24 mies. obozu pracy. Matka jego i siostra zostały także wysłane do obozu pracy i ukarane bardzo wysoką grzywną".

12 września, w tym samym dzienniku można było czytać :

„Wyrok, wydany przez komisję specjalną: Jan Szypka i Wincenty Ozga, zostali skazani na 24 mies. obozu pracy i 5.000 zł. grzywny za tajny ubój i spekulację".

W dniach 15 i 16 września, nowe ogłoszenie wyroków za czarny handel :

„Skazani zostali spekulanci i oszuści, utrudniający zaopatrzenie w mięso. Wydane wyroki: Jan Gyrzbel został skazany na 3 lata więzienia i 2.000 zł. grzywny; Józef Danet na 3 lata więzienia.

Podawszy powyższe wyroki sądów w Polsce wedle pism reżimowych „l'Aube" zapytuje:

„Pocóż więc ten czarny handel w Polsce, panowie z „L'Humanité"? „Czarny handel istnieje w kraju tylko wówczas, gdy jest stosowane racjonowanie. Francuzi wiedzą, niestety coś o tym"....

* * *

Dodać jeszcze trzeba, że nawet na kartki mięsa w Polsce nie ma i ludzie odchodzą ze składów rzeźniczych z niczem, choć całą noc stali w ogonku.

Uchwała Rady Bezpieczeństwa w sprawie zatargu persko - angielskiego w piątek

LAKE - SUCCESS. — Na środowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. delegat Francji i przedstawiciel U.S.A., Warren Austin oraz przedstawiciel Holandii poparli projekt rezolucji wzywającej do rokowań bezpośrednich bez powołania się na wyrok Trybunału Międzynarodowego w Hadze.

Delegacja Ekwadoru złożyła inny projekt rezolucji, wzywający obie strony do podjęcia rozmów bezpośrednich.

Warren Austin, delegat U.S.A. wskazał, że sprawa nafty perskiej nie jest tylko sprawą samej Persji. W sprawie tej zainteresowane są również inne wolne narody na Bliskim Wschodzie. Przedstawiciel Holandii domagał się, by zainteresowane strony szanowały orzeczenie trybunału haskiego, ponieważ odrzucanie jego zaleceń obniża powagę tej instytucji międzynarodowej.



(Foto: Record)

Dr. Mossadek ściska dłoń sir Gladwyn Jebba, przedstawiciela rządu angielskiego w O.N.Z.

Mossadek zapowiedział, że już nigdy Towarzystwo Anglo - Irańskie nie będzie działać na terenie Persji i że uważa swoje zadanie w Radzie Bezpieczeństwa za zakończone. — Głosowanie nad rezolucjami odłożono do piątku.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Egipcie

Rząd przygotowuje mobilizację powszechną

Kair. — Rząd egipski ogłosił w środę stan wyjątkowy na terenie całego kraju. Oddziały policyjne znajdują się w stanie pogotowia, a wojsko ma współdziałać z policją dla utrzymania porządku publicznego.

Premier Nahas Pasza wezwał Radę Państwa do zbadania projektu ustawy o powszechnej mobilizacji, przewidującej między innymi prawo ogłoszenia stanu wojennego, prawo rekwizycji, organizacji obrony cywilnej w razie niebezpieczeństwa oraz powołania do życia Wysokiej Rady Obrony Państwa.

*

Jak uniknięto większych manifestacyj antybrytyjskich w Kairze?

KAIR. — Korespondenci pism zagranicznych wskazują, że w Kairze nie doszło do większych manifestacyj antybrytyjskich we wtorek prawie cudem. Oto na 70 tys. manifestantów było w Kairze jedynie 4 tys. policjantów. Manifestanci maszerowali już ulicami pod ambasadę brytyjską. Wtedy to pewien policjant egipski wpadł na pomysł, by skierować tłum na dworzec na powitanie premiera Nahas Paszy, który powrócił z Aleksandrii. Policjant rozpuścił szybko w tłumie wiadomość o powrocie premiera oraz wezwał manifestantów, by okazali premierowi, że ma za sobą mieszkańców stolicy. Tłum zaczął wznosić okrzyki na cześć premiera i zwolna skierował się ku dworcowi. W ten sposób ambasada brytyjska w Kairze uniknęła losu konsulatu brytyjskiego w Aleksandrii, gdzie wybito szyby i zniszczono wiele urządzeń biurowych.

*

Stany Zjedn. wzywają Egipt do rozwagi

Także Francja popiera stanowisko Anglii w sprawie Suezu i Sudanu

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz Stanu, Acheson, oświadczył w środę na konferencji prasowej, że U.S.A. popierają akcję, jaką podjęła W .Brytania w sprawie zabezpieczenia obszaru kanału sueskiego. Acheson przynaglał Egipt, by ponownie rozważył swoje stanowisko wobec oferty czterech mocarstw w sprawie udziału w dowództwie obrony Bliskiego Wschodu, gdyż udział Egiptu w tym dowództwie leży w jego własnym interesie.

Sekretarz Stanu podkreślił również, że jednostronne uchylenie przez Egipt postanowień traktatu z 1936 roku nie jest zgodnym z zasadą poszanowania zobowiązań międzynarodowych.

Paryż. — Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiedział, że Francja poprze słuszne kroki Anglii w strefie kanału sueskiego, ponieważ zmierzają one do zabezpieczenia interesów nie tylko Egiptu, ale również innych wolnych narodów Bliskiego Wschodu.

*

Egipcjanie chcą utrudnić życie oddziałom brytyjskim

KAIR. — Egipskie koła polityczne planują utrudnianie pobytu Anglikom w rejonie kanału sueskiego. Władze egipskie zamierzają między innymi bojkotować oddziały wojskowe i noszą się z zamiarem wydania odpowiednich zarządzeń, by 70 tys. robotników egipskich przerwało pracę, związaną z obsługiwaniem dróg kolejowych dla Anglików. Nie brak planów, by odciąć Anglikom słodką wodę ,zwłaszcza w rejonach pustynnych.

*

3.500 spadochroniarzy brytyjskich wzmocni obronę Suezu

NIKOSIA. — Brytyjskie dowództwo przerzuciło nad kanał sueski przy pomocy samolotów 16. brygadę spadochroniarzy, którzy znajdowali się dotychczas na Cyprze. Przerzut 3.500 spadochroniarzy został ukończony.

*

Narady wojskowe w Londynie

W. Brytania zdecydowana bronić swoich praw do kanału sueskiego i w Sudanie

Londyn. — W środę odbyły się w Londynie narady szefów wojskowych Anglii oraz Wspólnoty Brytyjskiej o sytuacji, wytworzonej przez jednostronną decyzję Egiptu uchylenia postanowień traktatu z 1936 roku, a dotyczących zabezpieczenia obszaru kanału sueskiego. Naczelny dowódca wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodzie, generał B. Robertson przedstawił w czasie narad plany celem zabezpieczenia strefy kanału sueskiego.

Po powzięciu decyzyj o charakterze wojskowym, W. Brytania odbędzie narady z przedstawicielami Francji, USA i Turcji, zainteresowanych w bezpieczeństwie Bliskiego Wschodu.

Nowa cena mleka: 44 fr litr w Paryżu

Oliwa nie podrożeje

Paryż. — Rząd powziął w środę decyzję, dotyczącą nowej ceny mleka. Do 1 grudnia cena litra mleka u producenta będzie wynosiła 26 fr. 50. Od 1 grudnia do końca zimy, (około 31 marca), zostanie podniesiona do 30 fr. Począwszy od końca marca cena ta będzie spadała stopniowo do 23 fr., minimalnej ceny letniej. Po tym zostanie zastosowana cena jesienna i t. d.

Ceny detaliczne mleka ustalą prefekci. W Paryżu, do 1 grudnia, litr mleka będzie kosztował 44 fr., zamiast 38 a po 1 grudnia 48 fr.

Cena cukru w sprzedaży detalicznej została ustalona na 127 fr. z kg.

Wreszcie, wbrew pierwotnym doniesieniom, podrożenie ceny roślin oleistych nie powinno wpłynąć na detaliczną cenę oliwy stołowej, która pozostanie niezmieniona względnie podrożeje tylko nieznacznie. Natomiast cena ryżu, pomimo zniżki, zastosowanej u producentów we Francji, wzrośnie z 135 do 170 fr. w sprzedaży detalicznej.

Belgia spowita gęstą mgłą

Bruksela. — W całej Belgii pociągi ulegały w ostatnich dniach opóźnieniu, na skutek gęstej mgły. Mgła stała się również przyczyną licznych wypadków drogowych.

WASZYNGTON. — Pomiędzy rządami U.S.A. i Jugosławii toczą się rokowania w sprawie uruchomienia wojskowej misji amerykańskiej w Jugosławii.

WASZYNGTON. — Prezydent Truman przyjął w środę holenderskiego księcia, Bernarda ,z którym omawiał datę wizyty królowej Juliany w U.S.A.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Obowiązkiem każdego Polaka jest

zedrzeć maskę perfidnego zakłamania agentów Kominformu!

II.

Inny przykład: Wiosna br. roku, Pan L. z Saint-Denis pojechał do Kraju odwiedzić krewnych. Dla każdego kupił odpowiedni prezent, zapakował pełną walizę i pojechał. A ponieważ nie lubił „wylewać za kołnierz" kupił na pokrzepienie parę butelek „Negrity". Przez wszystkie granice przejechał spokojnie, dopiero na granicy polskiej wyłoniły się trudności. Konfiskacie uległy nieużywane jeszcze buty, kupon na garnitur i 5 klg. skóry na zelówki. Poszła by i „Negrita", ale pan L. widząc, na co się zanosi, odpieczętował jedną butelkę i zrozpaczony wypił. Następnie wziął drugą z kolei, pociągnął raz, drugi i poczęstował resztę urzędników U. B. Ci wypili, ale skonfiskowanych rzeczy nie zwrócili.

Na podstawie otrzymanych dowodów rekwizycji pan L. wszczął starania o zwrot zabranych mu rzeczy. W Warszawie był w tej sprawie 4 razy, w Krakowie 3 razy i na granicy 4 razy. Na podróże stracił wszystkie pieniądze i mimo usilnych starań, zabranych rzeczy nie otrzymał z powrotem.

Po powrocie do Saint-Denis, został zaproszony przez „towarzyszy" na zebranie propagandowe, gdzie miał zdać relacje z tego, co widział w Polsce. Rozgoryczony pan L. porwał za łopatę i pogonił niefortunnych posłańców krzycząc: Jak mi jeszcze raz taki przyjdzie to mu pokażę. Od pana L. dowiedzieli się znajomi, jak to jest na prawdę w Polsce. Jednego wieczoru przyszło do p. L. paru „towarzyszy" mówiąc: że „jak nie zamknie „mordy", to oni mu ją zamkną „na zawsze"! Podobny wypadek miał miejsce w kolonii Blanc-Mesnil z panem D. lub panem S. W kolonii tej miał miejsce również charakterystyczny wypadek świadczący, jak durny element stanowią „towarzysze".

Zeszłego roku przyjechał do Blanc-Mesnil niejaki pan R. prosto z Polski. Został zaproszony na zebranie komunistyczne w celu zdania relacji: prawdy o Polsce. Na zebraniu pan R. stanął przed stołem „naczalstwa" i zaczął relacje o Polsce:

„Właściwie — mówił p. R. — w Polsce nie jest tak, jak o tym pisze „Gazeta Polska". Na ulicach widać przeważnie ludzi w podartych butach, obdartych, głodnych...

Siedzące za stołem naczalstwo ławą ruszyło do p. R. krzycząc: Faszysta... sprzedawczyk... imperialista.. Mocno zdziwiony p. R. nigdy już nie zostanie zaproszony na „towarzyskie" zebranie. Tutaj też miał miejsce wypadek, w którym p. D. tak „uprzejmie" wyprosił kolportera „G. P.", że ten pędząc ze schodów, pogubił wszystkie gadzinówki. Brawo! panie D. Godnym przykładem dla wszystkich, zwłaszcza dla mężczyzn, świeci pani K. z Blanc-Mesnil, a mianowicie:

Przyszedł do niej kolporter „G. P.". Na samym wstępie powiedziała mu pani K., że gadzinówki nie weźmie. Po godzinie kolporter przyszedł z powrotem, ale już w towarzystwie „wodza" i jego zastępcy. We trzech weszli do p. K. i dalejże straszyć: że to nie ładnie, że może być wpisana na „czarną listę" itd. Pani K. powiedziała im, ażeby sobie „poszli do diabła". Ponieważ to nie wiele pomogło a sam „wódz" straszył dalej, pani K. była zmuszona użyć innego argumentu, a mianowicie zagrozić „niewinną" miotłą. W panicznej ucieczce „trzej bohaterowie" pogubili także swoje gadzinówki. Przykładów takich możnaby przytoczyć z każdej kolonii. Dziwić się należy, a raczej litować nad tymi, którzy mimo takich dowodów „przyjaźni" idą dalej drogą fałszywą i zgubną.

Dla człowieka trzeźwego i uczciwego wystarczy zrobić przegląd dotychczasowych zdobyczy komunizmu i zrozumieć, do czego komunizm dąży, ażeby przekreślić raz na zawsze ten koszmar. Zróbmy krótki przegląd komunizmu od chwili jego powstania. Jak on w rzeczywistości wyglada.

Rewolucja rosyjska kąpała się przecież dosłownie w krwi. Dwanaście milionów ludzi zostało w bestialski sposób zamordowanych. Najgorsze elementy obok idealistów walczą o władzę. To wszystko dzieje się na oczach chrześcijańskiego świata zachodniego. Wreszcie nie to, co najlepsze wypłynęło przez morze krwi na wierzch. Zło zatriumfowało. A oto zdarzenia z tych czasów, przestawiające w właściwym naświetleniu potworną rewolucję w Rosji sowieckiej. Naoczny uczestnik tego zdarzenia żyje we Francji i na życzenie służyć może dowodami.

Rzecz dzieje się mieście Cherson. Miejscowy bogacz noszący nazwę opiekuna uciśnionych i ubogich staje po stronie rewolucji i administruje miastem ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców. W pierwszych dniach wydał dekret, na mocy którego zwolniono wszystkich więźniów z miejscowego i okolicznych więzień. Na drugi dzień więźniowie opanowali w mieście władze i swoich dobroczyńców jako kontr-rewolucjonistów rozstrzelali. Ojca miasta zakopali żywcem po szyję, wskutek czego zginął w okropny sposób. Nowy komendant miasta noszący przydomek „Iwan Koła" rozpoczął „urzędowanie" w ten sposób, że objechał autem miasto i z dwóch pistoletów strzelał do wszystkich napotkanych ludzi. W ten sposób padło jego ofiarą wiele kobiet i dzieci. Oto obrazek z rewolucji. A teraz idźmy dalej.

Rzecz dzieje się w Meksyku. Komunizm doszedł do władzy.

Rozpoczyna się jeden sznur najpotworniejszych prześladowań. Okropne prześladowania religijne w Meksyku, ruszyły na chwilę sumieniem świata. Na chwilę tylko, po której świat znowuż zapadł w bezmyślny stan beztroskiego letargu. Budzi go z tego stanu, znowuż na chwilę Hiszpania. Przelano tam w wojnie domowej morze niewinnej krwi.

Wspomnienia tych wydarzeń są tak świeże jeszcze... niezatarte. Na tysiąc szukających przygód, szedł także jeden i drugi otumaniony idealista walczyć o „wolność". Jaka wolność na Boga? Rodacy, czy pamiętacie tych krzykaczy komunistycznych werbujących po koloniach ochotników do Hiszpanii? Sami nie poszli. Zbierali datki na „braci walczących o wolność", które najczęściej do nich nie trafiły. Kilku z nich zostało „bohaterami narodowymi"! Dzisiaj, wiele matek, żon, dzieci czeka na swoich ojców, mężów i synów, a którzy już nie wrócą. Zginęli w imię czego, za co, dla kogo!? Niektórzy poszli do Rosji i wrócili nawróceni.

Idźmy dalej. Rok 1939. Bohaterskie miasto Lwów, krwawi. Kilka tysięcy ludzi, kobiet i dzieci zamurowują „oswobodziciele" żywcem w więzieniu Brygitki! Wszyscy giną uduszeni! Na podwórzu więziennym walają się trupy ludzi, którym żywcem obcinano kończyny. W korycie do parzenia świń, leży przywiązany pewien ksiądz. Ma rozpruty brzuch, z którego wystają nóżki dziecka! Żyje jeszcze, ale wyjęte, po chwili umiera. Świadkami tych potworności jest wiele ludzi, m. in. panie Frankowa i Pachanowska znajdują się dzisiaj w wolnym świecie zachodnim. Przeszło milion Polaków zostaje wywiezionych do Rosji Sowieckiej, gdzie połowa ginie z wycieńczenia i głodu.

Niejeden „idealista" czytając te słowa pomyśli, że to jest niemożliwe, ażeby w „raju" sowieckim można było umrzeć z głodu? Niech tam pojedzie i przekona się na własne oczy, lub też niech przeczyta moskiewską „Prawdę" lub „Krasnaja Zwiezdę" z 1932 r. w której Kominform tłumacząc panujący w Rosji głód pisze, że 16 milionów ludzi w środkowej Europie jest skazanych na śmierć głodową! Ale idźmy dalej. Potworna zbrodnia w Katyniu. Kto jest jej sprawcą? Dowody mówią same za siebie. Zresztą zbrodnię tą wyjaśni nam w niedługim czasie Ameryka.

Nadchodzi rok 1944, a z nim tragedia „wyzwolenia". Ziemianki z woj. Lubelskiego zostają aresztowane, przewiezione do Lublina i tam na Murach Jezuickich zgwałcone, a następnie wraz z dziećmi w basenach potopione!

Rok 1951 dobiega końca. Polska „sumienie świata zbryzgane krwią, krawi!!! Świat chciałby dalej spać spokojnie, ale straszliwa wizja tego, co się działo w Rosji, Meksyku, Hiszpanii i co się dzieje dzisiaj za żelazną kurtyną, nie pozwala mu zmrużyć powiek.

Moim zdaniem, Świat Zachodni chcąc ratować się od zagłady, musi nie tylko się uzbroić — musi się ODRODZIĆ.

My Polacy, w dzieło odrodzenia świata, musimy włożyć dużo rozumnego wysiłku i poświęcenia, gdyż od tego zależy Wolność i Niepodległość naszego Kraju, jego granice i nasze istnienie!!!

„Kolski".

Wybory kantonalne a większość rządowa we Francji

Wnioski i domysły opinii publicznej

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż w październiku 1951

Wynik wyborów do sejmików departamentalnych we Francji, jakkolwiek nie obejmuje całości samorządów, gdyż odnawiano tylko jedną trzecią tych ciał administracyjnych, jest przedmiotem licznych komentarzy na łamach prasy politycznej oraz wypowiedzi czołowych polityków.

Obecnie, gdy gorączka przedwyborcza opadła i zamilkły głosy prasy partyjnej, ogłaszającej na swój użytek wewnętrzny jedynie zwycięstwa, skalkulowano na zimno straty i zyski i dokonano dwóch ważnych stwierdzeń:

1. Poważny spadek liczby mandatów na skrajnej lewicy oraz zyski stronnictw umiarkowanych.

2. Udział wstrzymujących się od głosowania dochodził do 40 procent.

Powyższe dwa stwierdzenia są obecnie roztrząsane wszechstronnie. Jeżeli chodzi o abstynencję wyborców, domysły polityków są różne. Jedni przypisują poważną abstynencję zmęczeniu wyborców. Inni jeszcze mówią o obojętności. Nie brak głosów stwierdzających, że powodem abstynencji była pogoda, rozgrywki sportowe, otwarty sezon łowiecki i wędkarski. Są też tacy wreszcie, którzy dowodzą, że wstrzymujący się od głosowania w ten sposób chcieli wykazać, że pragnęliby zmian. Każda z partii tłumaczy abstynencję po swojemu.

Bardziej zgodne są głosy, gdy chodzi o naukę, jaką należy wyciągnąć z wyniku wyborów. Wszystkie partie polityczne wyrażają przekonanie, że wyniki wyborów samorządowych są ważną wskazówką dla parlamentu, w jakim kierunku powinna pójść większość rządowa. Wyborcy już w wyborach czerwcowych wypowiedzieli się raczej za stronnictwami umiarkowanymi. Wybory do samorządów potwierdziły to zdanie.

W sferach politycznych wyciągnięto z tego faktu wniosek, że trójporozumienie partyjne, które objęło ster rządów natychmiast po uwolnieniu Francji, przechodzi do historii i zmniejsza jego zapały stronnictwo umiarkowanej lewicy i środka. Zdaniem kół politycznych, jeżeli nie nastąpi rekonstrukcja rządu na szerokich podstawach, w rodzaju rządu jedności narodowej, spodziewać się należy przesunięcia się większości rządowej dalej ku środkowi.

Za stworzeniem rządu opartego na centrolewie przemawia cały szereg argumentów. Socjaliści którzy odżegnywali się od udziału w rządzie i poszli do wyborów samorządowych z hasłami dość opozycyjnymi, szczególnie jeżeli chodzi o sprawę pomocy dla szkół wyznaniowych, w ostatnich czasach wykazali czynami, że nie zamierzają wystąpić przeciw rządowi a obserwatorzy idą dalej twierdząc, że socjaliści po wyborach staną się jeszcze bardziej pojednawczymi. Wzmocnienie stanowiska republikanów ludowych (MRP) w wyborach samorządowych, ułatwi niewątpliwie zbliżenie do socjalistów, co umocniłoby poważnie rząd na lewicy.

Stronnictwo RPF (de Gaulle'a) nie osiągnęło w wyborach samorządowych takich wyników, na jakie liczyło. Pozostanie ono, zdaniem obserwatorów, nadal w opozycji.

Koalicja rządowa jednak wyszła z wyborów raczej wzmocniona i rząd będzie mógł oprzeć się na szerszej i bardziej wzmocnionej większości niż dotychczas.

J. Urban

★

Nowi przewodniczący rad generalnych

Wielu radców z partyj centrowych, zajęło miejsca socjalistów

PARYŻ. — Rady generalne, wybrane w niedzielę 7 i 14 października, wybrały w środę swoich przewodniczących i członków prezydium.

W kilku departamentach socjaliści zostali zastąpieni przez radców z partyj środkowych, a w szczególności przez republikanów niezależnych w dep. Cher, Cantal i Sarthe; przez radykałów w Alpes-Maritimes, Indre, Vaucluse i Cote d'Or.

Radykałowie zaś zostali zastąpieni przez republikanina lew. w dep. Rhône; przez niezależnego w Haute-Saône; przez niezależnego praw. w Haute-Marne.

Natomiast w Bas-Rhin, min. handlu Pfimlin jest następcą przewodniczącego R.P.F., Thormanna, a w Maine-et-Loire niezależny zastąpił przewodniczącego z R.P.F.

W dep. Pas-de-Calais został wybrany przewodniczącym rady generalnej socjalista p. Le Senechal, poseł, radca generalny z Marquise. W dep. Nord padł wybór na posła Augustin Laurent, również socjalistę.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Dyrektorka mennicy państwowej w U.S.A., Nellie Taylor Ross, stwierdza, że brak miedzi uniemożliwia bicie dostatecznej ilości monet jedno-centowych.

■ Paula Marshall Russo, „królowa" handlarzy narkotykami w Nowym Jorku, znalazła się za kratami. Policja znalazła u niej w bieliźnie ćwierć uncji heroiny. Ma ona być główną agentką „detaliczną" Mariana Rubino, którego teren obejmuje dzielnicę teatralną na Broadway'u, a obroty wynoszą ponad 500.000 dolarów. Rubino działał z ukrycia w gmachu szpitala miejskiego Bellevue.

■ Kontradmirał Homer N. Wallin wyjawił, że dowództwo floty U.S.A. pracuje nad planami nowego typu lotniskowca, poruszanego przy pomocy energii atomowej.

Stany Zjednoczone

nie wierzą w możliwość zjednoczenia Niemiec

Waszyngton. — List Wysokiej Komisji Alianckiej do kanclerza Adenauera, popierający powszechne wolne wybory w całych Niemczech i deklaracja Departamentu Stanu, wypowiadająca się za zjednoczeniem Niemiec, uważane są w kołach amerykańskich za oświadczenia, które pozostaną „wypowiedziami platonicznymi", tj. nie dającymi się wprowadzić w życie.

U.S.A. są w istocie rzeczy przekonane, że propozycje Niemiec wschodnich odbudowania jedności niemieckiej, stanowi **manewr komunistyczny**, którego jedynym celem jest opóźnić, a jeśli to jest możliwe, przeszkodzić włączeniu Niemiec zachodnich do europejskiego i atlantyckiego systemu obronnego.

Wiadomości z Niemiec wywołały także **duże otrzeźwienie w kołach urzędowych i w opinii publicznej co do nastrojów i dążeń niemieckich.**

Rzecznik Departamentu Stanu wykazywał i dał jasno do zrozumienia, że Niemcy winny najpierw zdecydować o przystąpieniu do Europy zachodniej przed rozważaniem sprawy swojego zjednoczenia.

Komuniści niemieccy zaś i Rosja nie zgadzają się na zjednoczenie Niemiec, związanych uprzednio ze wspólnotą atlantycką.

W W. Brytanii znikają dalsi uczeni atomowi!

LONDYN. — W Anglii policja brytyjska prowadzi poszukiwania za uczonym, który znikł w tajemniczych okolicznościach. Jest nim Dennis O'Konnor, profesor fizyki i członek partii komunistycznej. Brak również wiadomości o jego żonie oraz o jego trzymiesięcznej córce.

Profesor O'Konnor nie znał wprawdzie tajemnic, dotyczących energii atomowej, ale zwiedzał często pracownie w wielkich zakładach atomowych w Harwell.

O'Konnor jako wybitny fizyk pracował w Brytyjskim Instytucie Poszukiwań Medycznych w Londynie. Młody uczony zajmował się badaniem wpływu promieni radioaktywnych na żywe organizmy.

W dniu 25 września br. profesor O'Konnor miał wyjechać na dwa tygodnie do swojego teścia w Romford w Essex. W kilka dni przybył do mieszkania państwa O'Konnorów sam teść, poszukując zięcia i jego rodziny. Po nim poszukiwał zaginionej rodziny ojciec O'Konnora, również bez żadnego wyniku.

Dyrektor Brytyjskiego Instytutu Medycznego podał do wiadomości wkońcu, że Mr. O'Konnor wyjechał zagranicę z nieznanych powodów.

Poszukuje się także jeszcze dwóch innych uczonych, których pobyt chwilowy jest nieznany, między innymi prof. Campbella.

Ofensywa aliancka na całej linii frontu na Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że oddziały alianckie atakują na całej linii frontu i posuwają się zwolna ku głównym komunistycznym umocnieniom obronnym.

W zachodniej Korei I. Dywizja Amerykańska rozbiła znaczne siły chińskie na pozycjach dobrze umocnionych.

W środkowej i wschodniej Korei wojska O.N.Z. czynią dalsze postępy.

✱

Małe postępy w rozmowach rozejmowych

TOKIO. — W czasie rozmów oficerów łącznikowych O.N.Z. i komunistów w środę nie doszło do większych postępów. Dotychczas obie strony nie osiągnęły porozumienia w sprawie ustalenia, jaki obszar winny obejmować strefy neutralne wokół Kaesong, Munsan i Pan-Mun-Jon. Komuniści domagają się utrzymania 8 km. strefy wokół Kaesong, podczas gdy oficerowie O.N.Z. nalegają, by obszar ten był zmniejszony do 3 km., taki sam rejon neutralny winien być zagwarantowany wokół Munsan.

Wielką wagę przeludnienia i emigracji

podkreślił p. Paul Ramadier na Międzynarodowej Konferencji Migracyjnej

Chodzi o możliwość emigrowania 1 miliona 700 tys. osób, głównie z Włoch i Niemiec zach.

NEAPOL. — Delegat Francji, p. Paul Ramadier, przemawiał na plenarnym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Migracyjnej, odbywającej narady w Neapolu. Paul Ramadier omawiał plan, przedstawiony przez Międzynarodową Organizację Pracy, zmierzający do międzyrządowego zorganizowania ruchów migracyjnych. Mówca podkreślił, że plan ten był przedmiotem głębokich badań. Zdaniem p. Ramadier, zagadnienie transportowe, chociaż ważne, nie jest najgłówniejsze, ponieważ marynarka europejska jest zdolna rozwiązać je.

„Najważniejszymi są, dodał, zagadnienia przygotowania zawodowego, przyjęcie emigrantów przez kraje przeznaczenia i ich rozmieszczenie. Są to dwie dziedziny, w których nie można improwizować i właśnie w tych dziedzinach wysiłek wszystkich krajów jest najpotrzebniejszy".

Mówca podkreślił w konkluzji, że zagadnienie przeludnienia jest problemem, który może, jeśli nie będzie rozwiązany, stać się przyczyną innych złych objawów i że trzeba „przystąpić do niego i rozwiązać go, być może za cenę wielkich ofiar, dla pokoju społecznego w całym świecie".

* * *

Dodać należy, że światowy rekord przeludnienia bije Holandia, gdzie przypada 299 mieszkańców na 1 km. kwadratowy. Na drugim miejscu stoi Anglia i Galia z 290 mieszkańcami na 1 km. kw. We Francji przypada 73,5 mieszkańców na 1 km. kwadratowy. Najwięcej jednak odbije się na stosunkach wewnętrznych blisko 2 miliony bezrobotnych we Włoszech i około milion w Niemczech.

Rosja zwróci U.S.A. 2 łamacze lodów

WASZYNGTON. — Rząd sowiecki powiadomił Departament Stanu, że zamierza zwrócić Stanom Zjedn. w przyszłym miesiącu dwa łamacze lodów, oddane do jego dyspozycji w czasie wojny, w ramach ustawy o pożyczce i wynajmie.

Jak wiadomo, Stany Zjedn. domagają się od Rosji sowieckiej zwrotu 672 statków wszelkich tonaży, odstąpionych Rosji podczas wojny.

Chłopi jugosłowiańscy

przeciwstawiają się akcji kołchoźniczej

BELGRAD. — Prasa rządowa jugosłowiańska przyznaje, że chłopi jukosłowiańscy uciekają masowo z gospodarstw kołchoźniczych, pomimo różnych represyj ze strony rządu.

Dziennik „Borba" atakuje chłopów jugosłowiańskich. Nacisk propagandy oficjalnej nie wywiera jednego większego skutku na jugosłowiańskich rolników, przyzwyczajonych od setek lat do pracy na własnym gospodarstwie.

Inny dziennik „Nin" przyznaje, że uruchomienie kołchozów w Jugosławii wywołało zdecydowany opór ze strony wsi jugosłowiańskiej, która przeciwstawia się skutecznie wszelkim reformom ze strony tz. państwowego socjalizmu.

Szczególnie zacięty opór stawiają chłopi w Bośni-Hercegowinie. Dla przykładu prasa przytacza, że w kołchozie Crvice na 37 chłopów, pracujących tam, 35 złożyło już podania o zezwolenie na opuszczenie kołchozów.

Nie pomogło ukaranie wielu kołchoźników w Bośni. Opór przeciwko kołchozom wzrasta, a gospodarstwa kołchoźniane nie produkują nakazanych kontyngentów zbożowych.

Około 800 tys. muzułmanów na pogrzebie

premiera Pakistanu

Karachi. — Pogrzeb zamordowanego premiera Pakistanu odbył się w środę z wielkimi honorami wojskowymi. Trumna wieziona była na lawecie armatniej, za którą postępowały oddziały wojskowe, rząd, korpus dyplomatyczny oraz olbrzymie masy ludzi, obliczane na około 800 tysięcy.

Doczesne szczątki Ali Khana spoczęły obok grobu Ali Jinnaha, pierwszego prezydenta Pakistanu.

Po pogrzebie podano do wiadomości urzędowo, że mordercą premiera Pakistanu był obywatelem Afganistanu.

★

Gubernator generalny tymczasowym premierem Pakistanu

KARACHI. — Generalny gubernator, generał Khwaja Nazimuddin objął stanowisko premiera Pakistanu i ministra Obrony Narodowej.

Dotychczasowy minister finansów w rządzie premiera Ali Khana, Ghulem Mohammed, mianowany został przez króla Jerzego VI. gubernatorem generalnym Pakistanu.

Rosja twierdzi, że niema u niej już jeńców wojennych prócz skazanych lub czekających na wyroki

NOWY JORK. — Rząd sowiecki skierował do O.N.Z. notę, w której twierdzi, że repatriacja jeńców wojennych, niemieckich, japońskich i włoskich, internowanych w Rosji sowieckiej, jest zupełnie ukończona. Nota dodaje, że w Rosji sowieckiej znajdują się jeszcze tylko osoby, skazane lub oczekujące na rozprawę sądową za popełnienie zbrodni wojennych.

Tymczasem, według wiarogodnych obliczeń, liczba jeńców różnych narodowości, a pozostających jeszcze w Rosji sowieckiej, ma przekraczać pół miliona ludzi.

WATYKAN. — Gen. de Lattre de Tassigny, który w drodze do Indochin zatrzymał się w Rzymie, został przyjęty na audiencji u Papieża.

PARYŻ. — Premier Tunisu Chenik oraz rezydent generalny Francji, p. Périllier, przybyli do Paryża, w celu odbycia rokowań.

RABAT. — Gen. Guillaume, rezydent generalny Francji w Maroku, został przyjęty przez Sułtana. Następnie wyjechał samolotem do Paryża.

RIO-de-JANEIRO. — W stolicy Brazylii odbywa się pierwszy kongres Unii państw łacińskich. Delegacji francuskiej przewodniczy minister sprawiedliwości, Faure.

FRANKFURT. — Amerykański sekretarz Marynarki Wojennej, Kimball przybył do Frankfurtu, gdzie omawia z amerykańskimi dowódcami sprawy obronne oraz potrzeby w zakresie marynarki.

BUENOS-AIRES. — Senat argentyński uchwalił projekt ustawy, przewidującej kary śmierci za udział w spiskach i buntach wojskowych.

Minister Wojny Arabii saudskiej odznaczony Legią Honorową



(Foto: Record)

Minister obrony narodowej, Georges Bidault wręczył odznaki Legii Honorowej emirowi Mechaalowi, min. wojny Arabii saudskiej.

Wiktor Hugo



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

118) (Ciąg dalszy)

Odzyskawszy przytomność zatoczył się na posłanie, skręcił się i spazmatycznie całować począł miejsce jeszcze niewystygłe, gdzie spoczywało dziewczę. Potem wyczołgał się na kolanach za próg celki i przysiadł wprost drzwi czek z wyrazem skamieniałego jakiegoś zdziwienia. W postawie tej przetrwał więcej niż godzinę, nieporuszenie, z okiem wlepionym w izdebkę opuszczoną, zasępiony i zadumany. Nie wyrzekł ani słowa; czasem tylko głębokie łkanie jednak bez łez i skargi.

Zdaje się, że wtedy to szukając w głębi swych myśli strapionych, kto by mógł być niespodziewanym napastnikiem Cyganki, przyszedł mu na myśl archidiakon. Przypomniał sobie ten klucz od schodów prowadzących do schronienia dziewczyny; przypomniał dwie noce jego wyprawy i napaści na młodą tancerkę jedną, której on, Quasimodo, dopomagał, drugą, której przeszkodził. Tysiączne szczegóły stanęły mu w oczach i niebawem nabrał przekonania, że nie kto inny, jeno archidiakon porwał mu Cygankę. Tak jednak serdecznie czcił kapłana — wdzięczność, poświęcenie, przywiązanie tak głęboko duszę mu przepoiły, że nawet w tej chwili stawiały jeszcze opór zgryźliwym natarciom zazdrości rozpaczy.

Rozmyślał nad postępkiem archidiakona, a gniew krwawy i śmiertelny, jaki by się w nim zapalił był z tego powodu niechybnie przeciw każdemu innemu, obracał się w sercu nieszczęśliwego garbuska tylko w nadmiar bólu przy imieniu Klaudiusza Frollo.

Bijąc się tak z falami uczuć gwałtownych a sprzecznych ujrzał naraz — ile że świt mocno już pobielał filary — na górnym piętrze Notre Dame, przy załamaniu galerii, okalającej nadołtarzowy szczyt katedry, postać przesuwającą się. Postać ta zmierzyła ku jego stronie. Poznał ją. Był to archidiakon. Klaudiusz postępował krokiem wolnym i ciężkim. Idąc nie patrzał przed siebie; kierował się ku wieży północnej, twarz jego atoli w bok zwrócona była, ku prawemu wybrzeżu Sekwany, a głowę miał podniesioną, jak gdyby chciał coś dojrzeć poza dachami domów. Sowa często przybiera tę krzywą postawę. Leci ku jednemu punktowi, a ślepie wytężone ma ku drugiemu. Ksiądz przeszedł w ten sposób ponad głową Quasimoda nie spostrzegłszy go.

Dzwonnik, którego nagłe to zjawienie się mogilnym chłodem oblało, ujrzał, jak się ksiądz zagłębił pod wejście na schody wieży północnej. Quasimodo powstał i podążył za archidiakonem.

Garbus wstąpił na schody, chcąc wiedzieć, po co Klaudiusz na nie wstępował. Zresztą, biedny dzwonnik sam nie wiedział, jak sobie począć, co by miał do powiedzenia ani czego by żądał. Przepełniony był wściekłością, przepełniony bojaźnią. Archidiakon i Cyganka bój wiedli w jego sercu.

Gdy sięgał wierzchołka dzwonnicy i zanim opuścił cień schodów, wszedł na krużganek szczytowy, ostrożnie zbadał pierwej, gdzie się ksiądz znajduje. Ksiądz tyłem do niego był odwrócony. Ksiądz mając wzrok zatopiony w głąb miasta oparł się piersią o tę z czterech poręczy, która była od strony mostu Najświętszej Panny.

Quasimodo wilczym krokiem z tyłu ku niemu się zbliżający, szedł zobaczyć, czemu by się tak ksiądz przypatrywał. Uwaga Klaudiusza na tyle skupiona była i czym innym zajęta, że nie słyszał nadchodzącego dzwonnika.

Quasimodo paliła żądza spytania go, co uczynił z Cyganką, ale archidiakon zdawał się w tej chwili zapominać o całym świecie. Widocznie znajdował się w jednej z owych chwil życia, w której by się człowiek nie spostrzegł choćby się pod nim ziemia paliła. Z oczami wpartymi wciąż w jedno miejsce pozostawał nieruchomy i milczący, a w tym milczeniu i w tej nieruchomości było coś tak okropnego, że zdziczały dzwonnik drżał wobec nich i zaczepiać ich nie śmiał. Na tyle go ledwo stało odwagi — a był to również jeden ze sposobów spytania archidiakona — że powiódł okiem w kierunku spojrzenia Klaudiusza i w ten sposób wzrok nieszczęśliwego garbuska padł na Plac Tracenia.

Ujrzał wtedy to, na co ksiądz patrzał. Drabina wznosiła się przy szubienicy stałej. Na placu znajdowała się gromadka gminu i masa wojska. Człowiek jakiś wlókł po bruku coś białego, u czego czepiało się coś czarnego. Człowiek ów zatrzymał się u podnóża drabiny. Tu stał się zamęt jakiś, którego Quasimodo dobrze nie dostrzegł. Nie żeby jego jedyne oko straciło było cokolwiek na sprawności zwykłej, lecz że ściśnięte szeregi zbrojne zasłaniały scenę. Przy tym słońce akurat w tej chwili wzeszło, i taka fala świateł wypłynęła naraz ponad widnokrąg, iż zdawać by się mogło, jakoby wszystkie ostre szczyty Paryża, wieżyce, baszty, kominy, w ogniu raptem stanęły.

Człowiek tymczasem począł wstępować na drabinę. Tym razem Quasimodo dokładnie mógł go obejrzeć. Niósł na swych barkach niewiastę, dziewczynę młodą, ubraną w bieli; dziewczyna miała pętlę na szyi. Poznał ją Quasimodo. Była to ona. Cyganka.

Człowiek doszedł do samego szczytu drabiny. Zatrzymał się i poprawił pętlę. Tu ksiądz przykląkł na poręczy by lepiej widzieć.

W tym nagle człowiek piętą odrzucił drabinę i Quasimodo, od kilku minut dech w sobie tający, ujrzał, jak się sznur naraz rozwinął i zakołysał. Na jego końcu, na dwa łokcie ponad brukiem, wiło się nieszczęśliwe dziecię z przysiadłym kolanami na jej ramionach oprawcą. Postronek okręcił się kilka razy i zdało się dzwonnikowi, że ujrzał kurcze ohydne przebiegające wzdłuż ciała Cyganki. Kapłan ze swojej strony, z szyją wyciągniętą, ze wzrokiem natężonym, śledził każde drgnięcie okropnej tej pary, złożonej z kata i dziewczyny, z pająka i muchy.

W momencie kaźni najstraszniejszym, śmiech szatański, śmiech na jaki się zdobyć można dopiero wtedy, gdy się już przestało być człowiekiem, buchnął na pozieleniałej twarzy Klaudiusza. Nie słyszał tego śmiechu Quasimodo, ale go widział. Dzwonnik cofnął się o kroków kilka od archidiakona i naraz uderzając weń pędem szalonym obiema swymi grubymi rękami pchnął go w przepaść, nad którą Frollo był zwieszony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Pociąg Europy" symbolem współpracy wolnych narodów

(Od własnego korespondenta)

PARYŻ, 17. X. 1951 r.

Na pięknej Esplanadzie, znajdującej się przed kościołem Inwalidów odbywały się już niezmiernie liczne i różnorodne uroczystości. Nigdy jeszcze jednak nie zjawił się na niej pociąg i to na szynach 200 m długości. A w dodatku jest to „Pociąg Europy"!

Jaka jest jednak jego geneza i cel? — Powstał on z inicjatywy O.E.C.E. (organizacja europejska współpracy ekonomicznej) i E.C.A. Jest on też symbolem tejże współpracy 18 wolnych narodów, które postanowiły połączyć swe wysiłki celem odbudowy Europy zachodniej i to we wszystkich dziedzinach życia. Chodziło także o wykazanie równocześnie jakimi środkami ona rozporządza oraz jaki został już dokonany postęp, dzięki tejże współpracy.

Razem jesteśmy silni

„Pociąg Europy" wyruszył na objazd sześć miesięcy temu. Objechał już Skandynawię, Norwegię, Danię, Niemcy itd. Do końca miesiąca będzie go można zwiedzić w Paryżu, poczem uda się do Lyonu, Lille, Bordeaux, Tuluzy, Marsylii, a następnie za granicę do Włoch, Szwajcarii, Austrii, itd. Składa się on z 9 wagonów, a z tego 7 przeznaczonych jest na wystawę równie oryginalną jak pouczającą. Należy wreszcie nadmienić, że jeden z nich poświęcony jest specjalnie temu krajowi, do którego pociąg ten udaje się.

Kiedy się do niego wchodzi słyszeć się daje zaraz na wstępie następujące zdanie: Razem — jesteśmy silni! Hasło to głośnik powtarza bez ustanku. Trzeba przyznać, że ponieważ nie jest ono gołosłowne — jak może się o tym przekonać naocznie każdy zwiedzający tę wystawę, więc sprawia duże wrażenie. Liczne fotografie, wykresy, naświetlane małe filmy, a wreszcie cyfry same za siebie mówią. Zapoznajmy się z tymi ostatnimi dla przekonania się, jakimi właśnie bogactwami i środkami rozporządza wolna Europa.

Co Europa posiada:

30%	światowej produkcji	węgla
41%	„ „	rudy żelaznej
26%	„ „	mosiądzu
11%	„ „	cukru
16%	„ „	zboża
28%	„ „	siły elektrycznej
	Europa produkuje:	
38%	„ „	stali
30%	„ „	cementu
20%	„ „	aluminium
35%	„ „	sztuczn. nawozów
32%	„ „	cyny
48%	„ „	„rayonne"
75%	„ „	statków handl.
10%	„ „	samochodów

Jak natomiast wydajną okazała się od 3 lat owa współpraca narodów w łonie O.E.C.E. to świadczy fakt, że produkcja w tych krajach doszła już do przedwojennej, a nawet w wielu wypadkach ją przewyższa. Powiększyła się bowiem produkcja: przemysłowa o 45%, rolna o 25%, stali o 68%, węgla o 20%, energii elektrycznej o 28%, wymiany handlowej pomiędzy państwami Europy zachodniej o 95%!

Praca w przemyśle

Każdy dział przemysłu jest na wystawie „pociągowej" przedstawiony przez malutkie maszyny. Podkreślony jest równocześnie wysiłek dokonany przez uczonych, inżynierów, chemików, architektów europejskich, a także tych wszystkich, którzy pracują na polu kulturalnym. Otóż wysiłek ich wszystkich razem ma na celu zwiększenie jeszcze zarówno produkcji europejskiej jak i wydajności pracy. Od nich bowiem zależy dobrobyt ogólny. Mylnym jest też mniemanie, że zwiększenie produkcji może spowodować bezrobocie, gdyż zapotrzebowanie jest jeszcze za wielkie na całym świecie. Niemniej mylnym jest twierdzenie, jakoby zwiększenie wydajności pracy miało być eksploatacją klas robotniczych. Przeciwnie nawet. Chodzi bowiem tylko o to, żeby dzięki nowym, udoskonalonym metodom tejże pracy szła ona szybciej i równocześnie mniej męczyła. Dobrobyt amerykański w znacznej części na niej polega, a dzięki temu i poziom życia tamtejszych warstw pracujących jest tak wysoki.

Pełna zaś współpraca wolnych narodów Europy nie tylko może im zapewnić także ów dobrobyt ekonomiczny, ale co zatem idzie i bezpieczeństwo oraz pokój, gdyż da im potrzebną siłę do utrzymania go. „Razem jesteśmy silni!"

Jeden zaś z wagonów jest wylepiony poprostu od góry do dołu fotografiami: szefów państwa, uczonych i pisarzy, robotników i chłopów etc., przedstawiających najrozmaitsze typy tak europejskie jak i amerykańskie, ale posiadających ten sam ideał: poszanowanie praw człowieka i wolności! Ta symboliczna „mozajka" sprawia duże wrażenie. 275.000.000 Europejczyków i 163.000.000 Amerykanów i Kanadyjczyków, posiadających tę samą cywilizację, te same zasady chrześcijańskie powinno też połączyć swe wysiłki dla zachowania swych wspólnych ideałów i swych wolności. „Razem jesteśmy silni!"

2 miliony gości!

Propagowanie na wielką skalę idei współpracy i jedności wolnych narodów — oto cel, jaki pragnie osiągnąć ów „Pociąg europejski" w sposób wielce obrazowy i przemawiający do imaginacji. Już go zwiedziło przeszło 2 miliony osób. W Paryżu ludzie czekają w ogonku, aż będą mogli wejść do wagonów. Coraz to nowa fala napływa. Jeżeli zaś czas za bardzo im się dłuży, to mogą zatelefonować osobiście do jednego z europejskich ministrów! Przed pociągiem bowiem zorganizowano bardzo oryginalne kabinki-nisze. Nad każdą z nich portret danego ministra. Pod nim telefon. Otóż każdy, według swojego upodobania, wziąwszy poprostu do ręki telefon usłyszy ostatnie przemówienie jednego z nich!

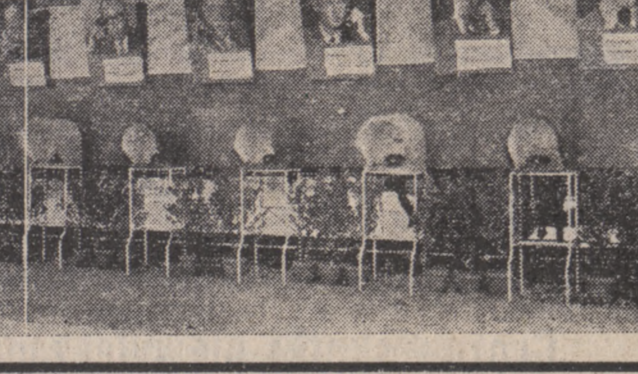
Wychowanie młodzieży do współpracy

Obok znowuż znajduje się jeszcze specjalny pawilonik, a nad nim ten intrygujący napis: „700.000 dzieci rekonstruuje Europę!" Na ten to bowiem temat O.E.C.E. rozpisała między-europejski konkurs pomiędzy dziećmi od 6—16 lat. Obrazki i rysunki są tak różnorodne co do pomysłów, wykonania, barw, jak jest różnorodnym charakter oraz pojęcia każdego narodu, do którego one należą. Chodziło jednak o to, żeby i pomiędzy tymi zupełnie młodymi generacjami rozprzestrzeniać hasła współpracy, żeby w ich umysłowość wpajać ideał obrony wolności cywilizowanych narodów, których zjednoczenie stanowi siłę.

Atrakcję też dla dzieci i młodych stanowi teatr marionetek, funkcjonujący także przy pociągu. Nad nimi zaś powiewają barwne chorągwie 18-tu narodów, przynależących do O.E.C.E. Tego zaś rodzaju różnorodna, niezmiernie intelingentna i obrazowa propaganda dopnie niezawodnie celu, jaki sobie postawiła. Życzymy dobrej podróży „Pociągowi Europy"!

ORWIN.

Głosy ministrów w „pociągu Europy"



Zwiedzający „pociąg Europy" na esplanadzie Inwalidów w Paryżu mają możność usłyszenia głosu ministrów. Po zdjęciu słuchawki, rozlega się przemówienie ministra, którego fotografia znajduje się ponad kabiną.

(Foto: Record)

Wiadomości z HOLANDII

Uroczystość Pierwszej Komunii świętej w Wolterdingen

Dzień 30 IX. br. był wielkim przeżyciem w naszym obozie, nie tylko dla dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii św., ale też i dla tych, którzy w tej uroczystości bezpośredni brali udział. A uczestników uroczystości mieliśmy wielu i różnych. Zaszczycili naszą uroczystość Rodacy z M.S.O. Fallingbostel i Reinsehlen, przywożąc z sobą cenne podarki, nie tylko dla uczestników Pierwszej Komunii św., ale wszystkich dzieci w obozie, których jest ponad 120. Za dobre ich serce składamy im w imieniu dzieci i rodziców serdeczne „Bóg zapłać".

Na podniosłą tą uroczystość złożyły się trzy części:

1. Nabożeństwo w kaplicy obozowej;

2. Przyjęcie młodzieży przystępującej do Pierwszej Komunii św., rodziców i gości na skromnym śniadaniu;

3. Popisy artystyczne młodzieży szkoły i przedszkola.

Punktualnie o godz. 9.45 procesja ze sztandarami, pod kierownictwem ks. Władysława Jabłońskiego wyszła po zgromadzone przed szkołą dzieci, aby ze śpiewem na ustach „Chwalcie o dziatki" zaprowadzić je do kościoła. Tutaj też ks. Jabłoński odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego dzieci przystąpiły do Pierwszej Komunii św. Duszpasterz wygłosił do dzieci i licznie zebranych wiernych podniosłe kazanie. Między innymi wspominał, że nie ma w życiu człowieka ważniejszej chwili nad moment przyjęcia Pierwszej Komunii św. W czasie nabożeństwa śpiewał miejscowy chór kościelny, a solo „Przysięgłam Jej" wykonał U. Leśniak.

Po nabożeństwie, liczni zgromadzeni goście, dzieci biorące udział w Pierwszej Komunii św., oraz ich rodzice wzięli udział w śniadaniu. Podczas śniadania przemawiali pp. Sarnacki, Tomson, oraz przedstawiciel M.S.O. z Fallingbostel. Wszyscy mówcy podkreślili ważność tej uroczystości wspominali, że tylko miłość wzajemna i znak krzyża może nas wszystkich złączyć. Pragnęli, aby i starsi natchnieni promieniejącymi obliczami dzieci, ich czystymi serduszkami i dziecinną niewinnością, mogli pójść śladami tych maleńkich, a wtenczas owoce powstałe z takiej pracy będą nas łączyły i skupiały pod sztandarami Boga i Ojczyzny. Rozdaniem podarków i złożeniem życzeń przystępującym do Pierwszej Komunii św., zakończono drugą część uroczystości.

O godz. 14, w pięknej udekorowanej sali teatralnej, licznie wypełnionej publicznością, odbyły się popisy artystyczne dzieci, które pragnęły przynajmniej tym odpłacić się gościom za otrzymane od nich podarki. Na wstępie miejscowy chór pod batutą Fr. Leśniaka powitał zebranych hasłem „Witamy was". Dzieci zaś dobrze przygotowane przez p. Uwa odtańczyły krakowiaka, kujawiaka i zbójnickiego, a maleństwa z przedszkola popisywały się inscenizacjami „Grzyby" i „Krasnoludki". Mikołaj Uwa deklamował dwa wiersze, a Śluderski i Kaczor dla rozweselenia publiczności popisywali się lekcją boksu. Na zakończenie chór odśpiewał jeszcze kilka pieśni, po czym przedstawiciele M.S.O. z Fallindbostel wręczyli podarki przeszło 120 dzieciom. Wszystkim, a w szczególności gościom, na czele z ks. Jabłońskim, podziękował serdecznie F. Leśniak za wzięcie udziału w uroczystości i obdarowanie dzieci paczkami. Wyraził życzenie, aby uroczystość ta była momentem zwrotnym w pożyciu pomiędzy grupami M.S.O. a DP-sami z Wolterdingen.

Rozchodząc się do domów, cieszyliśmy się, że pokazaliśmy obcym obóz, w którym kwitnie życie ludowe. Możemy się poszczycić nie małymi osiągnięciami. Bez niczyjej pomocy wybudowaliśmy piękny cmentarz dla 168 ofiar terroru hitlerowskiego, posiadamy spółdzielnię, chór, sekcję teatralną, bibliotekę, a do U.S.A. wyjechało dzięki naszej pomocy ponad 100 ludzi. Naszą dewizą życiową jest:

„Nie oglądać się na nikogo, lecz polegać na Bogu i własnych siłach".

F. L.

Do wszystkich Polaków w Limburgii hol.

Stowarzyszenie Polskie w Brunssum obchodzi dnia 21 października b. roku. 26-tą rocznicę swojego istnienia, na którą to uroczystość serdecznie wszystkich Polaków zapraszamy.

Program uroczystości jest następujący: O godz. 10. Msza św. w kaplicy Egee; Popołudniu: o godz. 16. Otwarcie uroczystości przez prezesa Łasińskiego; występ chóru sekcji młodzieży z Brunssum. Poza tym zostanie odegrana sztuka teatralna pod tyt. „Sitwa".

O godz. 18.30 zabawa taneczna w lokalu pana Classen w Brunssum.

Wszystkich Polaków serdecznie zapraszamy.

Zarząd.

Budowa mieszkań w Holandii

AMSTERDAM. — Na dzień 1 lipca od chwili wyzwolenia, wybudowano w Holandii 164.130 mieszkań, z czego 21.119 domów składanych.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Syndykaliści pragną, aby Partia Pracy stała się opozycją

Londyn. — Wyznaczenie daty wyborów do Izby Gmin na dzień 25 października spotkało się z zadowoleniem w licznych angielskich kołach syndykalnych.

Na pierwszy rzut oka wydaje się takie twierdzenie dziwnym, gdyż jest rzeczą prawdopodobną, że w dniu tym Partia Pracy, która politycznie wypływa ze związków zawodowych, utraci władzę na korzyść konserwatystów.

Lecz właśnie ta możliwość daje zadowolenie syndykatom angielskim. Posiadanie władzy nieraz stwarza obowiązki, których nie można pogodzić z żądaniami pracowniczymi i nie ma najmniejszej wątpliwości, że nieraz syndykaty nie stosowały się do zarządzeń swych przywódców i przystępowały do strajku. Jeszcze nie tak dawno robotnicy portowi w Londynie byli objęci ruchem strajkowym, wbrew życzeniu kierowników partii.

Jeżeli W. Brytania będzie miała po wyborach rząd konserwatywny, jedność robotnicza zyska na tym i nie będzie więcej aktów niesubordynacji, a przywódcy syndykalni będą mogli bronić wszelkimi środkami zdobyczy syndykalnych.

Nie będzie od rzeczy przypomnieć, jaką jest siła brytyjskiego ruchu syndykalnego. Syndykaty grupują obecnie 5 920 172 członków, którzy wpłacają do Partii Pracy 126 000 funtów szter. składek. Jeśli chodzi o członków czysto politycznych, to Partia Pracy liczy około 900 000 tych członków.

Handel brytyjsko-sowiecki a Stany Zjedn.

LONDYN (Od wł. koresp.). — Do ciężkich zadań kanclerza skarbu w czasie jego niedawnych odwiedzin w U. S. A. należało przekonanie Amerykanów o konieczności dalszego prowadzenia handlu z Sowietami.

Na skutek przyjęcia przez Kongres amerykański ustawy przeciwko udzielaniu pomocy państwom handlującym z Sowietami, W. Brytania domagać się musi uczynienia dla niej wyjątku. Wyjątki takie są dopuszczalne pod warunkiem, że nie chodzi o towary o znaczeniu strategicznym.

Ostatnie umowy handlowe brytyjsko-sowieckie przewidują import do W. Brytanji ziarna i drzewa. Poza kukurydzą (300.000 ton), jęczmieniem (425.000 ton) i hreczką (75.000 ton) — tyle co w ubiegłym roku — W. Brytania otrzymać ma ponadto pszenicę (200.000 ton) zdatną do przemiału. Ceny mają być oparte o rynek amerykański i płatne w funtach, co jest ważne wobec braku dolarów. Jest to dużą ulgą dla Anglii w tym roku średnich bardzo urodzajów. Sowietom zaś chodzi o propagandę, wykazującą pozory obfitości rolniczej w ojczyźnie kołchozów.

Czy jednak umowa będzie dotrzymana jest wątpliwe. Może Sowiety zrobią jak z drzewem tak koniecznym Anglii dla celów budowlanych? Wstrzymały one część dostaw, zarzucając W. Brytanii niedotrzymanie obiecanej w zamian dostawy gumy kauczukowej. W. Brytania zobowiązała się już wobec USA. do ograniczenia wywozu gumy kauczukowej do Z.S.R.R. do ilości „poniżej znaczenia strategicznego"?

Sprawa dalszego handlu brytyjsko-sowieckiego staje się więc wysoce drażliwym zagadnieniem. Ameryka mogłaby oczywiście dostarczyć Anglii ziarna i drzewa, ale — za dolary. A tych Anglia ma brak.

Ar.

Handel francusko-brytyjski

Londyn. — Według ostatnich danych statystycznych ogłoszonych przez brytyjskie Ministerstwo Handlu przywóz brytyjski z Francji wyniósł za pierwsze siedem miesięcy br. 89.880.160 funtów (czyli około 89 miliardów 880 miloinów 168 tysięcy franków) i był większy o 28.250.000 funtów od przywozu dokonanego w tym samym czasie ub. roku.

Wywóz brytyjski do Francji osiągnął w tym okresie 46.371.042 funty, czyli o 15.000.000 funtów więcej niż w pierwszych siedmiu miesiącach 1950 roku.

Żywot chłopa polskiego na początku XIX w.

w opisie Kazimierza Deczyńskiego, oficera powstania w r. 1830/31

IV.

Dzierżawca, jako wójt gminny, miał sposobność nakładać na włościan nawet więcej pieniędzy podatkowych, niż istotnie opłacać powinni byli do skarbu publicznego, a on w to miejsce nic nie płacił, szczególniej podatków, które nowo następowały i z kominów opłacane były, jako to podatek drogowy, szarwarkiem zwany, który za kominy dworskie włościanie opłacali, gdyż w ogólności po wsiach karczmy dworskie, chałupy dla żon sług dworskich znajdują się na wsi pomiędzy chałupami chłopskimi, przeto też kominy te do podatku z chłopskimi pociągnięte i opłacane były do skarbu publicznego, o czym włościanie nawet nie wiedzieli, a dzierżawca pan Czartkowski swej należytości z tych kominów, jaką ponosić był winien, do włościan nie przykładał, pomimo tego, że ten podatek w dzierżawie przez rząd był mu potrącany.

Nie koniec tu wymienionych nadużyć: potrzeba panu Czartkowskiemu fornali, pastuchów, koniarka, dziewek etc. Duma szlachecka jegomości i jejmości nie pozwalała, aby mieli sobie szukać i namawiać służących, rozkazuje więc pan dzierżawca zabierać córkę lub syna pierwszemu lepszemu włościaninowi i gwałtem przyprowadzać na służbę do dworu i to jeszcze każe wybierać, aby ta dziewka lub parobek był zdrów, silny i zręczny do roboty jak rekrut do służby wojskowej.

Wszystkim tym nadużyciom i gwałtom opierają się właścianie z największą zaciętością, pokazują mu dowody, że ani tabela prestacyjna*), ani przywilej im nadany robocizny wymaganej im nie nakazuje, i dodają, że każdą tę robociznę jedynie za potrąceniem dni w należnej pańszczyźnie wykonywać będą. Rozgniewany pan dzierżawca z nieposłuszeństwa bieleje, tłucze chłopów po gębie, targa za długie włosy, każe pokładać na ziemię i bić 40 lub 50 batów mówiąc: „Szelmo chłopie, bat to dla ciebie prawo, a twój przywilej i skargę każę ci na twojej d... przykleić i batem posiekać". Gdy jednak pan dzierżawca biciem chłopów zmusić nie może, sprowadza żandarmów, którzy razem z ekonomem, karbowym, włodarzem etc. chodzą po wsi od chałupy do chałupy, zabierają włościanom ich odzież, pierzyny z łóżka, zboże i powiadają:

„Jeżeli tego nie wypełnisz, chłopie, co ci pan rozkazuje, to musisz zapłacić pieniędzmi, nie tylko za tę robotę, ile pan oceni, ale nawet egzekutne za nieposłuszeństwo dotąd opłacać będziesz, dopókąd pan ten egzekucji nie odwoła i jeżeli zabranych fantów nie wykupisz w trzy dni, to Żydom sprzedane zostaną, a gdyby za te fanty pieniądze jeszcze nie wystarczyły, zabierzemy ci twoje konie lub woły".

Włościanie, nie mogąc się oprzeć przemocy, musieli podlec absolutyzmowi pana dzierżawcy.

Będąc ja naocznym świadkiem tych dzikich i barbarzyńskich czynów nad włościanami przez pana dzierżawcę dokonanych, ubolewałem nad nieszczęśliwym stanem tychże włościan, takiej arbitralności jednego szlachcica podległym, tym nieznośniejszą boleścią było dla mnie, iż w liczbie tych nieszczęśliwych ofiar widziałem często mego stryja, moją ciotkę lub innego jakiego krewnego, krwawe łzy wylewających i wzywających jedynie pomsty od Boga.

Z boleścią serca jednak długo milczałem i pomimo prośby włościan o napisanie im skargi do rządu nie chciałem się narażać na nieprzyjemności, jakie by stąd dla mnie wyniknąć mogły, gdyż podług urządzeń krajowych piszący jakąkolwiek skargę dla włościan powinien był podpisać się, a to dlatego, aby mógł być pociągnięty do odpowiedzialności. Trafiło się jednak niekiedy, iż ja, jako wiadomy najlepiej, o co rzecz idzie, spisałem skargę na prostym papierze, a dla niepoznania mego charakteru kazałem włościaninowi jednemu iść do pobliskiego miasta, aby tam jaki pisarz przepisał takową skargę na papier stemplowy. Takie moje postępowanie spostrzegł pan Czartkowski, zaprosił mię tedy do siebie, oświadcza mi tysiąc grzeczności, upomina mię, abym się nie wdawał w pisma przeciwko niemu i obliguje mnie być mu przychylnym, a on będąc w ścisłej przyjaźni z prezesem Komisji Województwa Kaliskiego, panem Piwnickim i mając wpływ u panów ministrów wyrobi mi wyższą posadę i dla rodziców moich każe ekonomowi być dyskretnym.

Na co ja odpowiedziałem panu Czartkowskiemu: „Za ofiarowanie mi protekcji do otrzymania korzystniejszej posady mocno jestem obowiązany, lecz chociażbym był mu przychylnym, na tym nic nie zyska, rodzice zaś moi wypełniając swoje powinności nie zasługują być źle traktowani". Taką moją odpowiedzią pan Czartkowski jeszcze rozjątrzony, stał się głównym moim nieprzyjacielem, prześladował mię wszędzie i używał wszelkich sposobów szkodzenia mi. Gdy złość i podła intryga dzierżawcy pana Czartkowskiego mej osobie już wiele dokuczyła, tym więcej ubolewałem nad nieszczęśliwym stanem włościan, upodleniu, gwałtom, zdzierstwu szlachty wystawionym. Zajęty przeto ciągle myślą, żeby to jarzmo z karków włościan zrzucić można, zacząłem nieznacznie zbierać dowody, które na obronę włościan użyte być mogą. Po zabraniu ścisłej przyjaźni z aktuariuszem jedynie w interesie mych widoków, starałem się widzieć w Biurze Ekonomicznym u tego aktuariusza, czyli sekretarza naddzierżawcy, warunki kontraktu dzierżawnego przez rząd z dzierżawcą zawarte oraz wyciąg intraty*) dzierżawnej z każdego obiektu poszczególnie, niemniej wszelkie urządzenia ekonomiczne i stosunki korespondencyjne dzierżawcy z rządem a włościanami, a gdy w rzeczywistym stanie we wszystkich szczegółach bardzo dobrze zainformowany zostałem, przejrzawszy wszystkie akta w pomienionym Biurze Ekonomicznym, przekonałem się, iż wiele posług odbywali włościanie nad ich obowiązek, które dawniej sądziłem być ich powinnością nie wiedząc, że takowe posługi przez rząd skasowane zostały. Przekonałem się także z boleścią serca, iż dzierżawca pan Czartkowski dąży do tego, aby tę wieś wziąć w wieczystą dzierżawę i teraźniejszych wszystkich chłopów jako krnąbrnych i nieposłusznych, ze wsi powypędzać; znalazłem podawane do Komisji Województwa Kaliskiego listy imienne włościan, w liczbie których mój ojciec był także umieszczony, iż ci włościanie, jako nieposłuszni panu, uważani za buntowników zagrażających niebezpieczeństwem nie tylko dla województwa kaliskiego, ale i w całym Królestwie Polskim, mają być wytransportowani w województwo lubelskie pod ścisły dozór policji.

Przekonałem się nareszcie, iż opłacana dzierżawa do skarbu publicznego, szczególniej za prestanda włościańskie, jest bardzo mierną, gdyż dzierżawca tylko 12 groszy polskich za dzień jeden pańszczyzny opłacał, a zatem zacząłem myśleć, że ze wszech względów daleko swobodniej żyliby włościanie, aby sami wprost do skarbu publicznego za wszystkie swoje robocizny i daniny opłacali gotowymi pieniędzmi i wcale żadnemu dzierżawcy nie byli podlegli, gdyż byłem naocznym świadkiem, że jest tysiąc sposobów dokuczyć chłopu, a nawet zniszczyć go zupełnie, chociaż nic więcej nie będzie robił pańszczyzny, tylko swoją powinność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) tabela prestacyjna — tabela wykazująca ilość gruntów, jaka była w posiadaniu włościan, oraz ich powinności przed uwłaszczeniem.

*) intrata — dochód, zysk.

Straż nad Ziemią świętą

Straż nad Ziemią Świętą była w przeciągu wieków do 1921 r. pełniona przez Francję, najstarszą „córę Kościoła". Ile razy chrześcijanie byli prześladowani w Palestynie, lub świątynie potrzebowały odnowienia, Francja śpieszyła z pomocą; ten stan rzeczy uznawał nie tylko Rzym, ale wszystkie wyznania. Najpierw interwencja Francji wyraziła się zbrojnie, pierwsza wyprawa krzyżowa była dziełem francuskich rycerzy, w następnych Francja brała udział; Godefroy de Bouillon, książę południowej Lotaryngii był ogłoszony pierwszym „królem Jerozolimy". Następnie rząd francuski układami z Ottomańską Portą zabezpieczał chrześcijanom pobyt w Palestynie i w tureckim państwie. Francja broniła też praw katolików przeciwko prawosławnym, którzy popierani przez carską Rosję dążyli do zagarnięcia kościołów i miejsc świętych wyłącznie dla siebie.

Stolica Apostolska w myśl tej tradycji piętnaście razy zwróciła się do Francji w różnych czasach i okolicznościach, by powierzyć jej opiekę nad Ziemią Świętą a kardynał Gaspari pisał w 1917 r. do rządu francuskiego, że protektorat francuski w Ziemi Świętej, oparty na dawniejszych układach, wyraża się w tym, iż wszystkie zakonne zgromadzenia w Palestynie powinny zgodnie z rozkazem Stolicy Apostolskiej zwracać się do Francuzów o opiekę, jako strażniczki Ziemi Świętej.

Jednakże po wojnie 1914-18 r. mandat nad Palestyną przejęła Anglia, a na mocy traktatu w Lozannie, protektorat francuski przestał istnieć. Oświadczenie lorda Balfoura dające początek krzewienia się sjonizmu w Palestynie zmienił stan rzeczy; obecny prezydent Izraela, dr Weisman zażądał już w 1919 r. „aby Palestyna była tak żydowska, jak Anglia jest angielska". Papież Pius XI w orędziu „Vehementur Gratum" wypowiedział następujące słowa: „Wiecie z jaką zapobiegliwością poprzednik nasz pracował, by zachować statuty odnośnie miejsc świętych. Zgodnie z nim prosimy, aby kiedy przyjdzie czas decydowania o losie Palestyny — prawa Kościoła Katolickiego i całego chrześcijaństwa były uszanowane i zapewnione. Ponad to dodajemy, że nasz obowiązek apostolski skłania nas do żądania, aby prawa Kościoła Katolickiego w Palestynie — w wypadku kiedy przewyższają niezbicie prawa innych zainteresowanych — były uszanowane i zachowane i miały pierwszeństwo nie tylko w stosunku do Żydów i „niewiernych" ale też w stosunku do wyznań niekatolickich, niezależnie od rasy lub narodowości, do których te wyznania przynależą."

Po ostatniej wojnie we wrześniu 1947 r., Anglia złożyła swój mandat na ręce ONZ. Od tej chwili instytucji tej przypada rola strażniczki Ziemi Świętej.

Protektorat francuski był tak wysoko ceniony przez Stolicę Apostolską, iż zgodnie z jej rozkazem zakony łacińskie, zarówno żeńskie jak i męskie na Wschodzie miały obowiązek zwracania się w razie potrzeby do przedstawiciela Francji, pomijając przedstawicieli innych narodowości włącznie z reprezentantem kraju, z którego dany zakon pochodził.

Argus

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 17)

Gdy kupno Bullbiterów zostało załatwione, Harries oświadcza, że ma jeszcze pewien zamiar do urzeczywistnienia, a z którym nosi się już od dłuższego czasu.

„Karl Winnen" znajduje nabywcę

Larry spogląda na swego szefa pytająco.

— Tak jest — wyjaśnia Harries — układa się właśnie dobrze, że jesteśmy w Gibraltarze. Zauważyliście zapewne panowie, że od kilku lat pozostaje tu w porcie dawny niemiecki pięciomasztowiec „Karl Winnen"?...

Słuchający uważnie patrzą na właściciela „Astry".

— Doprawdy, tajemniczy człowiek — myśli w duchu kapitan Rob.

Harries ciągnie dalej:

— Anglicy chcą właśnie sprzedać ten statek. Lecz któż interesuje się dziś żaglowcami? Wątpię, czy znajdą nabywcę. Mam chęć rzucić ot tak sobie okiem na ten „stary grat". A może nam się on do czego przyda....

— Ależ, panie Harries — zauważa major Ross — żaglowce już spełniły swoje zadanie i epoka ich minęła bezpowrotnie. Ciekawym bardzo, do czego chce pan użyć „Karl Winnen"? — dorzuca.

Harries daje mu jakąś wymijającą odpowiedź.

Załoga „Astry", major Ross i inspektor Rogers — wszyscy udają się do portu.

Tam obejrzawszy pięciomasztowiec dokładnie, Harries decyduje kupić go.

Anglicy są bardzo zadowoleni, że nareszcie pozbyli się statku i zapłaconego na domiar... w dolarach!

Major Ross ma rzeczywiście ciężki problem do rozwiązania. Ten Harries to jakaś bardzo tajemnicza sztuka! Ha, gra się zaczęła, prowadźmy ją dalej.

Korzystając więc ze stosownej chwili, wsuwa Robowi do kieszeni maleńką karteczkę.

Znalazłszy się sam, kapitan odczytuje następujące słowa:

„Postaraj się pan zbadać, jaką drogą Harries zaopatruje się w dolary. Sprawa bardzo ważna i pilna!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT

Klub sportowy „Wilno" z Londynu — Reprezentacja P.Z.P.N. w niedzielę 21 października na boisku St. Pierre (11-ka Lens)

Pierwszy poważniejszy występ Reprezentacji bynajmniej nie będzie dla nich łatwy. Lecz jeżeli będą ożywieni duchem zespołowym, mają prawdziwe szanse.

Linii porównania, szczególnie w piłce nożnej, gdzie niestałość jest prawie regułą i tym samym ma wartość całkiem względną, także nie posiadamy.

K.S. „Wilno" w kontakcie z drużynami angielskimi zapewnie przyswoił sobie ich sposób grania.

Kto już miał okazję obejrzeć angielskie drużyny, wie co to znaczy. Twarda obrona, silne i skuteczne strzały na bramkę, nie mówiąc o technicznych umiejętnościach. — Wszystko to, w ich wykonaniu wydaje się tak łatwe. Piłka wędruje od nogi do nogi, łącznicy budują akcje z bocznymi pomocnikami i po kilku podaniach piłka jest przeznaczona dla wysuniętej trójki: skrzydłowych i środkowego napastnika, którzy czuwają nad dobrym wykończeniem powierzonego im zlecenia, zdobywać bramki.

Lecz Repreezntacja także ma kilka atutów w swojej grze: szybkość, częste przestawienia się na wolne pozycje, a zapał i gorliwość stworzą niewątpliwie ,że obrona „Wilna" nieraz znajdzie się w opałach i kto wie czy nie zmuszona do kapitulacji.

Ostatniej niedzieli, w poszczególnych klubach, reprezentanci wykazali dobrą formę i co najważniejsze, po kilku meczach o mistrzostwo osiągnęli doskonałą kondycję fizyczną, to też w niedzielę mamy nadzieję, że potrafią nawiązać wyrównaną walkę z doskonałą drużyną „Wilna".

Kto w niedzielę chce oglądać ładny mecz i zażyć zdrowych emocji, niech podąża na boisko St. Pierre w Lens. D.J.

* * *

Niżej wymienieni gracze powinni stawić się w niedzielę 21 października na boisku St. Pierre (11-ka Lens) o godz. 13.30, zabierając ze sobą buty.

Baran, Białoń, Fiba, Kuczera i Kwiatkowski z P.K.S. Auchel.

Szwedowski z Fortuny Bethune.

Janiszewski i Robakowski z Gwiazdy Bully.

Frycz, Kowalski i Szczepaniak z Olimpii Divion.

Najdek Wł. z Rapida Lens.

Grempka i Polus z Polonii Mazingarbe.

Szymczak z Diany Liévin.

Sędziowie meczu: **Kasprzyk** z Divion (główny), boczni: **Żołądek** z Lens i **Szulc F.** z Mazingarbe. **Wydz. G. i D.**

Komunikat K. S. Promień

W niedzielę 21 października oddział 1 A Promienia wyjeżdża do Wingles do gry o puhar „Coupe d'Artois" Wyjazd z lokalu p. Zgóreckiego punktualnie autobusem o godz. 13.45. Następujący gracze powinni się stawić o godz. 13. 30 do lokalu Promienia: Kuśnierek — Sikora — Kaźmierczak I. II. — Łuczak — Sklarek — Kaczmarek — Lech — Bogawczyk — Pazoła — Sołtys — Proch. Zarząd Promienia prosi wszystkich graczy o punktualność.

Oddział II. i młodzież wolni od gry.

Zarząd.

O mistrzostwo PZPN-u we Francji

P.K.S. Auchel nadal niezwyciężony

Diana Liévin — P.K.S. Auchel 1—3

Faworytem spotkania była Diana. Wydaje się, że właśnie ten fakt miał poważny wpływ na przebieg meczu i na jego ostateczny wynik. P.K.S.-owcy walczyli z rzadko u nich spotykaną ambicją. Stanęli do walki z tą samą wolą zwycięstwa co zespół Diany, lecz większe zdecydowanie pod bramką Diany przyniosło im zwycięstwo.

Diana była przeciwnikiem równym, lecz piątka napastników Diany wypadła tym razem słabiej; zbyt szybko pozbywali się piłki, co sprawiło, że podania były niedokładne i brakło im dyspozycji strzałowej. Prawdą jest, że Diana była zmuszona zastąpić w ostatniej chwili swych dwóch łączników, co częściowo tłumaczy słabsze zagranie linii ataku. Od wyniku zależało prowadzenie w tabeli, mimo tak wysokiej stawki, mecz odbył się spokojnie i za wzorowe zachowanie się, obie drużyny zasługują na pochwałę. — Dodać należy, że sędziował bardzo dobrze p. Kasprzyk.

Mecz rozpoczynają obie drużyny w zdumiewająco ostrym tempie, piłka wędruje szybko od jednej do drugiej bramki i za każdym razem wytwarzają się groźne sytuacje podbramkowe. Lecz dopiero w 35 min. prawy łącznik z Auchel, Białoń podaje Baranowi na prawym skrzydle, tenże omija przeciwnika i podaje Kuczerze, na środku, który sprytnie wysunął się na wolną pozycję i zdobywa prowadzenie. Akcja ta była tak szybka i niespodziewana ,że obrona Diany prawie nie zareagowała. Następuje ostra reakcja Diany i obrona Auchel znajduje się w opałach, jeden strzał odbija się nawet o nogę bramkarza, drugi o słupek, lecz wynik do połowy nie zmienia się. Po prezrwie szybkie tempo trwa nadal.

Początkowo przeważa Diana i zasłużenie wyrównuje. Pierwszy strzał bramkarz odbija, lecz łącznik Diany poprawia i lokuje piłkę w bramce w 10 minucie. 4 minuty później Baran podaje piłkę wysoko przed bramką Diany, bramkarz nie może interweniować i napastnicy Auchel wpychają piłkę do bramy. W 30 min. znów Baran, z prawego, przerzuca piłkę na lewe skrzydło. Strzał ostatniego dotyka wprawdzie bramkarz, lecz piłka nabiera efektu i toczy się do bramki ,zapewniając zwycięstwo P.K.S. Z przyjemnością znów wyróżniamy weterana Barana z Auchel.

Gwiazda Bully — Kurier Harnes 11—0

Grad bramek w Bully. Nic w tym dziwnego, gdyż Kurier wystąpił tylko w 9. Kurier bronił się wprawdzie dzielnie i z wielką gorliwością, inkasując tylko 2 bramki w pierwszej połowie, lecz po przerwie zrozumiałe przemęczenie i liczebna niższość, sprawiło, że bramki sypały się jak z roga obfitości. U Kuriera na wyróżnienie zasługuje weteran Walkowiak. Gwiazdę osądzimy innym razem.

Polonia Mazingarbe — Olimpia Divion 0—4

Polonia musiała grać w 10, gdyż Skurpel kontuzjowany zaraz na początku meczu musiał opuścić boisko. Lecz nawet w komplecie Polonia musiałaby ulec, tak wielka była przewaga zeszłorocznego mistrza. Cały ciężar spotkania spadł na obronę Polonii, która broniła się jak mogła. Po przerwie obrona Polonii wyczerpana, musiała skapitulować czterokrotnie. Kilka nieśmiałych wypadów Polonii zlikwidowała obrona Olimpii. Wynik na korzyść Olimpii mógłby być o wiele wyższy. Z Divion zagrali bardzo dobrze: Frycz, Szczepański i Kowalczyk.

Rapid Lens — Unia Bruay 0—0

Rapid stracił na własnym boisku jeden punkt, remisując w bezbramkowym spotkaniu z Unią Bruay.

Obie obrony wyraźnie przeważały nad napadami. Wszystkie zagrania obu napadów kończyły się niecelnymi podaniami lub rozbijały się o obronę. A gdy od czasu do czasu napastnicy dochodzą do strzału, to albo przestrzeliwują wysoko ponad poprzeczkę, albo daleko w bok. Rzadkie celne strzały są za słabe, ażeby zaniepokoić na serio bramkarzy. Nic dziwnego, że mecz zakończył się zupełnie sprawiedliwym remisem.

Fortuna Haillicourt — Wisła Hersin 1—2

Wisła sprawiła małą niespodziankę, wywożąc z Haillicourt 2 punkty, zdobywając je zupełnie zasłużenie. Wisła zagrała nadspodziewanie dobrze i skutecznie, szczególnie w pierwszej połowie zdobywając 2 bramki w 25 i 35 min.

Po przerwie Fortuniacy nie speszeni straconymi bramkami, napierają na bramkę Wisły i w 10 min. zdobywają bramkę, lecz inne pozycje podbramkowe pozostają jednak niewykorzystane. Wisła także nie jest bezczynną, broniąc się inteligentnie, kontratakuje, lecz wypady Wisły także nie przynoszą rezultatu i wynik 2—1 dla Wisły nie ulega zmianie.

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
P.K.S. Auchel	5	9	17— 4
Diana Liévin	4	6	15— 7
Fortuna Béthune	4	6	8— 3
Olimpia Divion	4	6	11— 6
Unia Bruay	4	6	10— 7
Wisła Hersin	4	4	13—11
Gwiazda Bully	5	4	18—11
Fortuna Haillicourt	4	3	4—12
Rapid Lens	4	1	2— 6
Polonia Mazingarbe	4	1	2—12
Kurier Harnes	4	0	4—29

* * *

Kluby, które posiadają drugi oddział, powinny zgłosić się jaknajprędzej do prezesa W.G. i D. Kaczmarka Stefana, gdyż wkrótce rozpocznie się mistrzostwo oddziałów drugich.

* * *

Wszystkim sportowcom i miłośnikom tańca przypominamy, że na cześć K.S. „Wilno" z Londynu, P.Z.P.N. urządza wielką zabawę taneczną na sali p. Marchewki (na 4. Lens) w niedzielę 21-go października. D.J.

Uwaga Sportowcy! Uwaga Sportowcy!

Wszyscy w niedzielę dnia 21. X. 1951 r. na boisko St. Pierre przy szybie 11 Lens na wielki mecz piłki nożnej

Reprezentacja PZPN-u — „Wilno" Londyn

Początek o godz. 15-tej

„Rapid" Ostricourt — F. C. Bauvin 4:0

Dawno nie widziano tak spokojnego i pięknego meczu na boisku w Ostricourt. Rapid wykazał swym licznym kibicom, że posiada w tym sezonie doskonałą drużynę, która nie tylko „kopie" piłkę, lecz zna zarazem szybką i inteligentną grę.

Nadzwyczaj piękna pogoda ściągnęła liczną rzeszę miłośników piłki nożnej. W skład drużyny Rapida weszli: MALESZKA ,RYCHLEWSKI, LUKARSKI, KOT, POŚLEDNIK, GOMILKA, LUDEK, KOWALSKI, JANDA E. i W. oraz DUPONT.

Pierwsze minuty gry nie bardzo są pomyślne dla Rapida i Maleszka zmuszony jest do interwencji. Bauvin praktykuje system długich podawań; silne wykopy obrońców dostarczają liczne piłki dla szybkich napastników. W pierwszych momentach więc Bauvin nieco przeważa. Wnet jednak „trio": Rychlewski - Poślednik - Gomilka wyjaśnia sytuację. Najczęściej napady pochodzą ze skrzydeł i Janda E. już w 6. minucie gry miał okazję do zdobycia „goala". Dopiero w 12. minucie gry, po ślicznej kombinacji Dupont - Janda - Ludek, ten ostatni daje prowadzenie Rapidowi. Lecz na tym się na razie kończy. Mimo że nie przestają górować nad przeciwnikiem, gracze Rapida nie zdają sobie sprawy, że grają dla całej drużyny. Janda W., Kot, Ludek, za wiele dryblują i hamują atak. Przerwa nastaje przy tym wyniku.

Druga połowa była pokazem miłej dla widza gry: krótkie posuwania, napady kombinowane, zmiany skrzydła, liczne strzały na bramkę, wszystko to ogromnie i mile zadziwiło publiczność. Skutki nastają natychmiast; w 50. minucie Janda E. z podania Kowalskiego zdobywa numer drugi. Kilka minut potem Kowalski, sam na sam z bramkarzem, strzela w chmury, podczas gdy Janda W. wali „bombę" w słupek. Więcej powodzenia ma Janda E., w 6-tej minucie Poślednik strzela korner, piłka dolatuje do środkowego napastnika, który głową posyła ją w siatkę. Bauvin urządza już tylko nieliczne, lecz groźne wypady. Maleszka wyróżnił się, odpierając na korner groźny strzał z 10 m., dzięki widowiskowej „robinsonadzie". W 80 m. Ludek, który zagrał zadowalająco, po serii posuwań całego ataku, zdobywa zasłużenie czwartą bramkę dnia.

Sędzia nie miał trudnego zadania, a to dzięki spokojnej grze wszystkich graczy. U Rapida wszyscy zasłużyli na pochwałę w drugiej połowie.

Ogólnie, najlepsi byli jednak: Rychlewski, Poślednik, Dupont, Jan E. i w mniejszym stopniu Lukarski i Kowalski. Bramkarz Maleszka miał za mało okazji, lecz wywiązał się z nich doskonale.

Dzięki temu zwycięstwu, Rapid wysunął się na 6 miejsce klasyfikacji II. dywizji „Ligue du Nord". Każda drużyna mając 4 gry, oto tabela mistrzostw: 1) S.P. Loos i A.S. Lomme (7 pkt.); 3) E.S. Wahagnies i O.S. Fives (6 pkt.); 5) U.S. Gondecourt (5 pkt.); 6) Rapid Ostr., Thumeries i Phalempin (4 pkt.); 9) Bauvin (3 pkt.); 10) U.S. Seclin (2 pkt.); 11 P.T.T. Lille i La Bassée (0 pkt.).

Z powyższej tabeli wywnioskować można, że grupa ta składa się z doskonałych drużyn i Rapid musi dzielnie walczyć, by stanąć na honorowym miejscu. Żaden z miłośników Rapida nie wątpi jednak, że gracze wydadzą z siebie maksymum, by Rapid był zwycięzcą na całej linii.

Potwierdzenie swojej siły dała w niedzielę drużyna rezerwowa. Dla tej młodej formacji wbijanie bramek zdaje się być istną zabawą.

Czwartą ich ofiarą był odział Bauvin 1B (7:0). Dotychczas więc Rapid 1B jest wciąż niezwyciężony i liczy 21 bramek zdobytych przeciw jednej! Przyszłość Rapida jest więc zapewniona. J. Bemus.

Komunikat K. S. Rapida Ostricourt

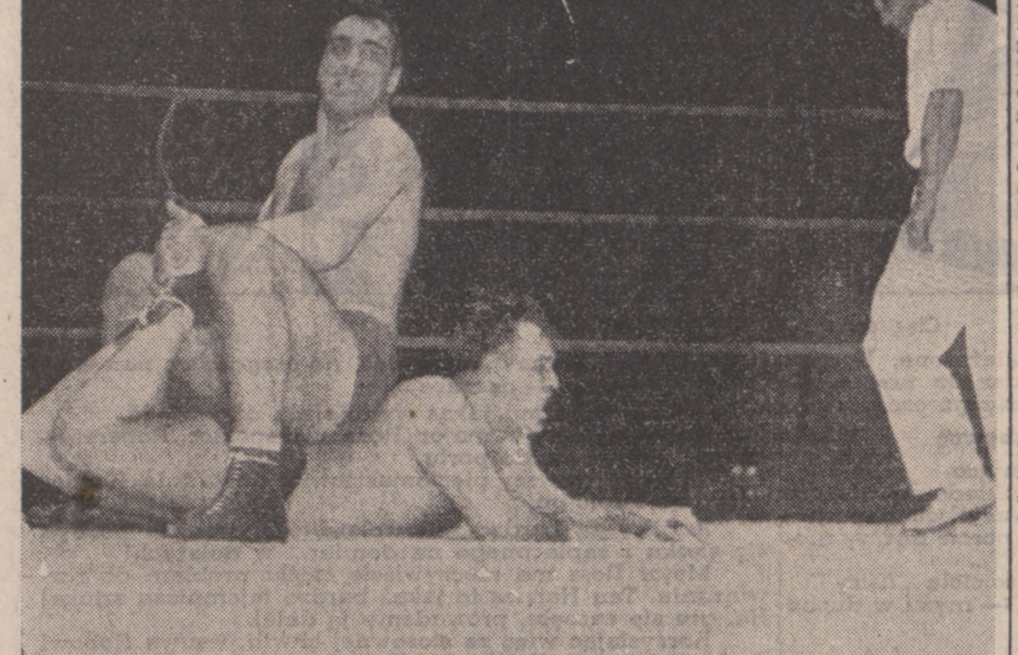
W niedzielę 21 bm. na boisku Rapida, rozegra się ciekawe spotkanie w piłce nożnej: Rapid 1 A — A.S. Salomé 1A. Mecz zalicza się do trzeciej tury eliminacyjnej o „Coupe des Flandres". Początek o godz. 14.30. Na tą ciekawą grę zaprasza się wszystkich.

* * *

Konkurs strzelania do tarczy ostrymi nabojami cieszy się wielkim powodzeniem. — Przypomnijmy, że pierwszą nagrodę tego konkursu stanowi piękny rower męski, wartości 19.000 fr. Dotychczas maksymum punktacji uzyskanej jest 34 na 40. Kto więc zrobi lepiej?

Strzelanie co dnia o każdej godzinie, na boisku Rapida, obok 6-ki. Zarząd.

Primo Carnera zwycięża Valois w catchu



(Foto: Record)

W niedzielę wieczorem w Palais des Sports w Paryżu odbyły się zawody catchu pomiędzy olbrzymem Primo Carnera a Kanadyjczykiem Frank Valois. Zwyciężył Carnera, którego widzimy na zdjęciu siedzącego na przeciwniku i wykręcającego nogi Kanadyjczyka Valois. Carnera to były mistrz świata w boksie, który po zaniechaniu kariery bokserskiej przeszedł obecnie do walk w catch.

Pleśń jako środek leczniczy

Wiemy wszyscy jak ogromne znaczenie zdobyła penicylina w medycynie. Od chwili zastosowania jej w leczeniu, t.j. od r. 1941 datuje się nowa era w dziejach medycyny — era antybiotyków, t.j. leków, które wytwarzane przez istoty żywe pozbawiają życia bakterie.

W r. 1929 Fleming odkrył zjawisko hamowania wzrostu niektórych bakterii przez kulturę pleśni penicillium. Proszek, który użyto po raz pierwszy do leczenia jako penicylinę, zawierał zaledwie 1 proc. substancji czynnej. Początkowo w r. 1941 dla wyprodukowania 1 grama leczniczej penicyliny zawierającej około 40 tys. jednostek musiano zużyć około 100 litrów kultury pleśni penicillium. Celem przeprowadzenia pierwszych doświadczeń na chorych zużyto 2 miliony jednostek penicyliny, do której wyprodukowania trzeba było 5 tys. litrów kultury. Dziś te same 2 miliony jednostek można wyprodukować z jednego litra pożywki! W celu uzyskania tak dużych ilości kultury pleśni hodowano je początkowo w octowniach, gorzelniach, drożdżowniach itp. zakładach. W tym czasie można było hodować je tylko na powierzchni pożywek, dziś hoduje się je po prostu w olbrzymich zbiornikach, przez które przepuszcza się stale jałowe powietrze.

W toku dalszego udoskonalania produkcji usiłowano uzyskać jak najbardziej wydajne szczepy pleśni. Udało się uzyskać takie szczepy przez mutacje, czyli dziedziczne zmiany cech przy pomocy naświetlania promieniami Roentgena lub pozafiołkowymi, tak, że dziś z 1 cm. sześc. kultury można wyprodukować 2 tys. jednostek penicyliny.

To samo zjawisko mutacji gatunków pleśni zastosowano w produkcji streptomycyny. Jeszcze ciekawszą rzeczą jest, że przez dodanie do kultury odpowiednich substancji wchodzących w skład penicyliny, jako jej boczne łańcuchy uzyskano takie rodzaje penicyliny, jakich dotąd pleśnie penicylinowe w ogóle nie wytwarzały. Ten fakt jest bodaj największą rewelacją nie tylko w rozwoju produkcji penicyliny lecz i w biologii w ogóle. Ogółem obecnie znanych jest około 30 rodzajów penicyliny.

PORADY LEKARSKIE

Groźne skutki niewyleczonej kiły

Niewyleczony sifilis sprowadza ogromne spustoszenie w organiźmie, kończące się przedwczesną śmiercią. W pierwszym rzędzie pada jego ofiarą serce. W tkankach sercowych i mięśniach tworzą się zgrubienia, produkujące truciznę, która rozchodzi się po całym ciele.

Migdałki puchną w gardle, pokrywają się plamami. To samo dzieje się z tylną częścią gardła, malutkim języczkiem na podniebieniu i językiem. Weneryczna korona wyrzutów obsiewa czoło, skronie, granice włosów i inne członki ciała. Wyrzuty takie trwają nieraz całymi miesiącami. Wyrzutom tym towarzyszy wypadanie włosów z powodu lichego odżywiania cebulek włosowych. Włosy wypadają gromadnie lub miejscami. Niektórzy lekarze nazywają to umiejscowieniem zakażenia włosowych cebulek.

Paznokcie na palcach obu rąk stają się kruche, tracą połysk i wrzody wytwarzają się pad paznokciami. Na błonie śluzowej wytwarzają się plamy śluzowe mlecznego lub szarego koloru, które z czasem, zwłaszcza v. miejscach wilgotnych, przekształcają się w stwardniałe podniesione narośla, nieraz pokryte skórą podobną do dyfterycznej.

Wnętrzności pokrywają się wrzodami. Uczuwać się daje ból w okolicach wątroby, trzustki i nerek. Białko w moczu jest bardzo częste. Niebezpieczeństwo z powodu wrzodów na wnętrznościach staje się z czasem nadzwyczaj groźne.

Choroba ta dotknąć może wszystkie części oka. W daleko zaszłym sifilisie oczodoły okrywają się wrzodami, a kości otaczające oczodoły ulegają gniciu. W takim wypadku utrata wzroku jest pewna. Kości próchnieją lub tak dokuczają choremu, że ten w końcu ulega bólowi i traci zdrowie na zawsze. To samo odnosi się do tkanek nerwowych i mózgowych.

Smutny los czeka takich ludzi. Ich potomstwo bywa niedorozwinięte i niezdolne do życia. Mężowie syfilityczni zarażają swe żony, a żony mężów. Dzieci takiego małżeństwa obdarzone są od urodzenia różnymi wadami. Rozpoznanie tej choroby należy do lekarza.

Dobra książka na długie wieczory

Emil Zola: GERMINAL. — Jedna z naslynniejszych powieści w literaturze francuskiej, której ukazanie się wywołało wielką sensację literacką. Książka ta z zachwytem przyjęta przez wielu, była równocześnie przez innych zaciekle zwalczana. Tętniąca akcja GERMINAL rozgrywa się w zagłębiu węglowym w Północnej Francji za czasów panowania Napoleona III i ukazuje gwałtowne pasje i namiętności ówczesnej epoki. Jakie straszne życie! Nędza i potworny wyzysk, a obok bezprzykładna wprost rozpusta, ustawiczne gwałty, mordy, kradzieże i oszustwa. Sceny w tej książce są mocne, niekiedy zbyt mocne, a jednocześnie tak plastyczne i wyraźne, że czytelnik ulega całkowicie wrażeniom, narzucanym przez autora. Tragiczna miłość Stefana i młodziutkiej Katarzyny jest najbardziej wzruszająca, i nieco rozświetla ponury koszmar brutalnych wydarzeń, chociaż kończy się w sposób najbardziej przejmujący. GERMINAL jest lekturą dla ludzi o mocnych nerwach, którzy nie boją się zobaczyć życia bez żadnych upiększeń i sentymentów. 2 tomy. Cena Frs. **895.—**

Lucjan Kieblewski: NIE TAKI MURZYN CZARNY. — Świetna, wysoce interesująca książka podróżnicza, która przenosi czytelnika w kolorowy świat dzikiej Afryki. Jak barwny film, przesuwają się przed naszymi oczami niebezpieczne dżungle, murzyńskie misteria, pałace i haremy miejscowych władców. Poznajemy monotonię życia białego oficera, zalewaną dużymi ilościami alkoholu, dowiadujemy się, że murzyńską żonę można nabyć za kilkaset franków, słowem wkraczamy w świat egzotyczny, niezwykły i wciąż mało znany. Porywająca lektura, od której nie można się oderwać. — Oprawa płócienna. — Cena Frs. **780.—**

Kornel Makuszyński: RZECZY WESOŁE. — Jedna z najweselszych książek w literaturze polskiej. Wybitny pisarz i znany humorysta z właściwym sobie wdziękiem pisze o kobietach, mężach i miłości — z poglądami jego można się nie zgadzać, ale przy ich czytaniu nie można się powstrzymać od śmiechu. Cena Frs. **240.—**

M. J. Wielopolska: KRYJAKI. — Wstrząsająca opowieść o roku 1863. W przedmowie do niej Stefan Żeromski pisze: „Jest to potężna i ponura symfonia, która z władzą i siłą, równą władzy i sile muzyki — odchyla czarną zasłonę skonu polskiego powstania. Jakaż fantazja zdoła być wyższą, bogatszą, bardziej wieloraką nad rzeczywistość tych dziejów?... Wśród nich tam i sam przemyka się obraz niezapomnianego wdzięku, jak ów, gdzie niewidoma dziewczyna z pałacu „o krwawych latach nigdy niecałowanych ust" zjeżdża po urwisku parowu do powstańczego schronienia... a nadewszystko ta genialna, ze stenhalowską intuicją podana prawda panu Wilczyńskiemu, który idąc na szafot, pociesza się myślą, że urodziwa dziewczyna, na żonę mu przeznaczona — to beksa, której nie warto żałować... Widzenie czarującej, jasnej panny, którą kleryk „krzyżem na czatach leżący" za anioła poczytywał — ustępuje miejsca przeszywającej legendzie o panu Majewskim, co w kajdany zakuty patrzy na żonę wśród Moskali tańczącą i raz wraz otrzymuje cios „w mordę...". Cena Frs. **240.—**

Marta Rudzka: W DOMU NIEWOLI. — Pod pseudonimem Marty Rudzkiej ukrywa się jedna z najwybitniejszych współczesnych polskich autorek, która z wielkim talentem, w sposób przejmujący opowiedziała o swoich przeżyciach w Rosji Sowieckiej. O treści książki najlepiej świadczą tytuły rozdziałów: PROLOG — BRYGODKI — W SOWIECKICH „TIURMACH" — STAROBIELSK — TRANSPORT NA PÓŁNOC — ŁAGIER POD BIEGUNEM — Z PÓŁNOCY NA POŁUDNIE — Z POŁUDNIA ZNÓW NA PÓŁNOC — BARŻE ŚMIERCI — KOŁHOZ POD BUHARA — EPILOG. Pokaźny tom dużego formatu. Cena Frs. **295.—**

Szymon Askenazy: KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI. — Piąte, pełne wydanie głośnej biografii historycznej, która odsłania dzieje całego życia księcia Józefa, zwycięzcy z pod Raszyna, i marszałka Francji. Barwny film tego życia — od urodzin bohatera w Wiedniu, aż do jego śmierci w nurtach rzeki Elstery, ze słowami na ustach: „Bóg mi powierzył honor Polaków" — porywa nie tylko swoją treścią, ale również plastycznie odmalowanym tłem historycznym. Szymon Askenazy, jeden z najwybitniejszych polskich historyków, przedstawił dokładnie działalność wojskową, polityczną i patriotyczną księcia Józefa, oraz sięgnął do jego życia prywatnego i naszkicował obraz licznych romansów i miłostek „płochego księcia Pepi", które zresztą przeszły już do historii. Pokaźny tom dużego formatu. Cena Frs. **410.—**

Tadeusz Wittlin: WYSPA ZAKOCHANYCH. — Ostatnia nowość wydawnicza — książka świetnego pisarza polskiego, promieniująca humorem i dowcipem. WYSPA ZAKOCHANYCH w sposób wysoce zabawny przedstawia „miłosne dzieje" Polaków w Anglii — i jednocześnie ukazuje Angielki i Anglików w krzywym zwierciadle satyry. Oto książka, którą każdy przeczyta z największym zainteresowaniem i szczerym uśmiechem. Liczne rysunki Stefana Osieckiego, niemniej dowcipne niż treść książki. Cena Frs. **395.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka książek nastąpi w 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", Lens (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . GERMINAL
. . . . NIE TAKI MURZYN CZARNY
. . . . RZECZY WESOŁE
. . . . KRYJAKI
. . . . W DOMU NIEWOLI
. . . . KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI
. . . . WYSPA ZAKOCHANYCH

Zależność za zamówione książki w wysokości Frs . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

Październik
19
Piątek

Słońce: wschód 6.17, zachód 16.54
Księżyc: wschód 18.50, zachód 11.29

Dziś: Piotra i Pelagii
Jutro: Jana Kantego
Pojutrze: Urszuli

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

„Kurtyna milczenia", jaką główni wodzireje spuścili nad Walnym Zjazdem C.Z.P., który odbył się ubiegłej niedzieli w Lille, okazuje się równie nieszczelna jak „kurtyna żelazna" na Wschodzie.

Coraz więcej szczegółów z tego Zjazdu przenika na zewnątrz, rzucając ciekawe światło tak na metody działania jak i aspiracje niektórych „społeczników" emigracyjnych.

Na Zjeździe utworzyły się wyraźnie dwa obozy, które w ogniu obrad ostrzeliwały się wzajemnie epitetami mniej lub więcej ciężkiego kalibru. Popłoch w szeregach zwolenników dotychczasowego prezesa i skarbnika (w jednej osobie) wywołała „bomba" przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, że „gospodarka" dotychczasowego kierownika C.Z.P. (oraz przemyślnie zakamuflowane źródła wpływów) uniemożliwia mu wniesienie wniosku o wotum zaufania dla ustępującego kierownictwa.

Zwolennicy tegoż, których pozycja została tą „bombą" poważnie naruszona, usiłowali ratować, co się da za pomocą kontrataku, podczas którego, posługiwali się „jadowitymi strzałami" do których jako materiału wybuchowego użyto głównie osławiony skarb narodowy oraz zależności sanacyjne.

Do chwilowego zawieszenia broni miało dojść w okresie wyborów nowego zarządu, mimo, że zwolennicy starego zarządu bardzo boleśnie odczuli ostatni atak swoich przeciwników, którzy przed wyborami zdołali przeprowadzić z powodzeniem szturm na ich „pozycję mandatową".

Niestety „rozejm" nie miał trwać długo. Nie uzyskawszy w wyborach ani jednego „strategicznie" ważnego miejsca, szeregi zwolenników poprzedniego kierownika C. Z. P. na wyraźny rozkaz swego naczelnego wodza nie przyjęły żadnego stanowiska „podrzędnego" i wycofały się na nowe pozycje, na których zamierzają trzymać się na razie w rezerwie, aż do korzystniejszej chwili.

Największą klęskę osobistą w niedzielnej batalii poniósł inny kandydat na „naczelnego wodza" Emigracji. Zapomniawszy, że na wojnie od dowódcy wymagana jest postawa zdecydowana, zbytnio lawirował między jednym obozem i drugim, co pozbawiło go utęsknionych laurów zwycięstwa i spowodowało odkomenderowanie go do działu inspekcyjnego.

Wieści z Polski

„Nowa" forma „socjalistycznego współzawodnictwa pracy",

czyli niebywałego wyzysku sił roboczych

Warszawa. — Prasa reżimowa robi obecnie codziennie wielką reklamę „nowej" formie „socjalistycznego współzawodnictwa pracy". W reklamie tej czytamy:

„W wielu kopalniach węgla kamiennego górnicy wprowadzili ostatnio nową formę współzawodnictwa pracy, umożliwiającą pełniejszy i szerszy niż dotychczas rozwój wypróbowanych już metod walki o produkcję. Nowe współzawodnictwo polega na zawieraniu umów między dwoma górnikami lub dwoma zespołami pracującymi w podobnych warunkach. W umowach górnicy zobowiązują się nie tylko do wykonywania zadań produkcyjnych w określonej wysokości, ale równocześnie do wprowadzenia określonych usprawnień organizacji pracy oraz do wzajemnej pomocy przy wykonywaniu podjętych zobowiązań. Górnicy stosują w tej rywalizacji tzw. umowy o socjalistycznym współzawodnictwie pracy w formie książeczek współzawodnictwa, do których wpisują zobowiązania przekroczenia norm produkcyjnych i konkretne postanowienia co do ulepszenia metod pracy.

„Nowa forma współzawodnictwa przyczyni się do zlikwidowania trudności produkcyjnych w poszczególnych przodkach i oddziałach. do wyeliminowania wąskich przekrojów produkcji — poprzez upowszechnienie przodujących metod pracy, pełne wykorzystanie mechanizmów i zwiększenie cykliczności robót wydobywczych.

„W poszczególnych oddziałach i grupach związkowych odbywają się od szeregu dni narady górników. Dokładna analiza warunków pracy oddziałów, rzeczowa krytyka istniejących braków i niedociągnięć stanowi główny temat tych narad. W ożywionych dyskusjach wyłaniają się metody i środki, których zastosowanie pozwoli przezwyciężyć istniejące trudności i osiągnąć wyższe niż dotąd przekroczenia norm produkcyjnych.

„W jednym zespole przy usuwaniu zbędnej obudowy pracowało zbyt dużo ludzi, podczas gdy na innych odcinkach dawał się odczuwać brak odpowiednich fachowców.

„Zmniejszony zespół wprowadził bardziej racjonalny podział pracy i zobowiązał się wykonywać 140 proc. normy, podczas gdy dotąd osiągano tylko 123 proc. normy".

* * *

Całe to reklamowanie rzekomego współzawodnictwa polega na oszustwie. Robotnik wie, że im więcej zmarnuje zdrowie i życie w tych nadnormach, tym więcej węgla dostanie Rosja za bezcen, podczas gdy naród polski będzie żył w głodzie i chłodzie.

Niemiecki statek wojenny „Gneisenau" zatopiony r. 1945 w Gdyni, idzie na złom

Gdynia. — Sześć torped użyć musieli hitlerowscy, aby zatopić słynny z okresu wojennego, a także z ostatnich dni pancernik „Gneisenau". Do Gdyni bowiem zawinął ciężko „ranny" statek do naprawy podczas wojny.

I tak, na dnie Bałtyku, u wejścia do portu gdyńskiego, osiadł ponad dwieściepięćdziesiąt m długości kolos i kilkanaście tysięcy ton stali, hamujących ruch w porcie. Trzeba było je koniecznie usunąć bo przecież wrak nie tylko stanowił przeszkodę w nawigacji, ale i mógł dać stale potrzebny złom. Sam pancerz, to 10 tys. ton stali wolframowej. A maszyneria, elektrownie okrętowe, które mogłyby zaopatrzyć w prąd miasto średniej wielkości i inne urządzenia przedstawiały także wartość. Trochę remontu i urządzenia te można wykorzystać. A wewnątrz — zakonserwowane morską wodą kable, starczyłyby na dwukrotne opasanie nimi kuli ziemskiej.

Wrak podzielono na kilka części i kolejno przystąpiono do łatania dziur w pancerzu.

Wpierw pocięto palnikami wieże pancerne, działa, maszty, wyrzutnie samolotów i inne nadbudówki. Następnie poszły w ruch pompy ssące, opróżniając z wody uszczelnione części wraka. Wszystko to trwało 340 dni roboczych.

6 września 1951 r. Gneisenau drgnął, oderwał się od dna Bałtyku i wypłynął na powierzchnię morza. Obecnie trwa rozbiórka i części rozebrane idą do hut na złom.

Wystawa objazdowa p.t. „Stanisław Staszic"

Poznań. — Dużym powodzeniem cieszy się w Muzeum Narodowym w Poznaniu wystawa objazdowa p.t. „Stanisław Staszic". Wystawa daje szczegółowy obraz życia i działalności tego wielkiego społecznika, pisarza i uczonego. Przed przybyciem do Poznania gościła ona już w Gnieźnie, Mogilnie, Inowrocławiu, Żninie, Wągrowcu, Chodzieży, Czarnkowie, Szamotułach i Międzychodzie. Wystawę zwiedziło łącznie 16.000 osób. Z Poznania wystawa przewieziona zostanie do Międzyrzecza, a następnie Wolsztyna, Wschowy, Leszna, Krotoszyna, Ostrowa, Kalisza, Jarocina, Śremu i Środy.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby

Warszawa. — Oto kilka aktualnych cen rynkowych w Polsce: 1 kg. chleba — 1 zł. (100 fr.), 1 jajko — 1 zł. (100 fr.), 1 kg. masła — 24 zł. (2.400 fr.), najtańsze koszule — 36—54 zł (3.600 — 5.400 fr.) za sztukę, koszule popelinowe — 120 zł. (12.000 fr.) za sztukę, para obuwia — 340 — 600 zł. (34.000 — 60.000 fr.), kg. wełny (angora) — 550 zł. (55.000 fr.), radio — 1.000 — 4.000 zł. (100 do 400 tys. fr.). Ceny restauracyjne: parówki — 5 zł. (500 fr.), porcja wieprzowiny — 7 zł. (700 fr.), pieczeń wołowa — 10 zł. (1.000 fr.), ciastko tortowe — 4,50 zł. (450 fr.) itd. itd.

125 grobów z okresu rzymskiego na cmentarzysku w Koninie

Konin. — Działo się w lutym 1941 roku, kiedy to przeprowadzano w okolicy powiatowego miasta Konin roboty polowe.

Tutaj, niedaleko lewego dopływu Wisły — odkopano na piaszczystej wydmie na głębokości około 2 metrów kilka metalowych przedmiotów, których niezwykłość zwróciła uwagę pracujących tu ludzi. Znawcy określili znalezisko następująco: popielnica ze spalonymi kośćmi, 4 zapinki, sprzączka do pasa, 2 klucze, szpilka, nóż, kawałek brązowego drutu, parę skorup i pewien fragment żelazny o nieokreślonym przeznaczeniu. Ci sami znawcy określili owo znalezisko jako pochodzące z okresu rzymskiego.

To był początek wielkiego, największego po wykopaliskach w Biskupinie, znaleziska starej kultury rzymskiej osiadłego przed kilkunastu wiekami na ziemiach polskich ludu. Jak zwykle więc — i tutaj — ojcem odkrycia był przypadek.

Szczegółowym badaniem wykopalisk konińskich zajmuje się prof. Bogdan Kostrzewski, który poświęcił im wielką, źródłową pracę, opublikowaną w jednym z wydań „Przeglądu Archeologicznego".

Na wykopaliska konińskiego cmentarzyska, położonego w pobliżu parku miejskiego, składa się 200 pozycji, z których 125 stanowią groby, w tym 8 grobów popielnicowych (2 zniszczone), 43 groby popielnicowe obsypane resztkami stosów, 33 groby jamowe oraz 41 grobów zniszczonych i trudnych do określenia. Pozostałych 75 pozycji, to luźne znaleziska.

Najliczniej więc reprezentowane są tutaj groby popielnicowe obsypane szczątkami stosów. Występują one na cmentarzysku konińskim w kilku odmianach. W paru przypadkach ponad jamą, na której dnie (zjawisko to spotykamy we wszystkich odkrytych tu grobowcach jamowych) znajduje się popielnica — znaleziono szeroko rozsypaną warstwę ze skorupami, węglem drzewnym i spalonymi kośćmi. Jeden z grobów pokryty był kamienną płytą, a większość — to płytsze lub głębsze jamy z popielnicą, obok której zaś lub też nieco wyżej znajdują się przystawki i wyposażenie grobowe. Cechą szczególną konińskich grobów jamowych jest znaczna ich średnica, niewielkie przeważnie zagłębienie, ciemna zawartość oraz stosunkowo ubogie wyposażenie. Częstszym zjawiskie są tutaj kamienie ponad grobami. Grób jamowy ozn. nr 157 pokryty był płytą szczególnie wielkich rozmiarów. W omawianych grobach znaleziono przeciętnie po 5 przystawek, lecz ilość ich w poszczególnych grobach jak i ilość darów nie jest jednolita. Cechą grobów popielnicowych (znalezionych w całości w liczbie 8) jest niemal zupełny brak wyposażenia, na które składa się tylko po parę przystawek lub skorup.

Na jednej z wydm odkopano również 2 groby szkieletowe, z których jeden zawierał m. in. grot oszczepu i nóż.

Broń zawierały groby przede wszystkim popielnicowe obsypane szczątkami stosów, ale występuje ona również w innych grobach, a m. in. — jak powiedzieliśmy to wyżej — w jednym z grobów szkieletowych, co pozwala przypuszczać, że konińskie groby szkieletowe mają łączność z odkryciami tego rodzaju z I w. naszej ery w Wielkopolsce.

Cmentarzysko konińskie rozłożone na dwóch wydmach leżących przy brzegu rozlewiska (oraz osada i studnia prawdopodobnie do niej należąca) jak i poszczególne wykopaliska zawierają zapinki, skorupy z epoki kamiennej i kultury łużyckiej, przeważnie jednak późno-lateńskie jest według opinii Bogdana Kostrzewskiego zjawiskiem odosobnionym), co pozwala określić pochodzenie cmentarzyska na okres II i III wieku n. e.

W okolicy tego samego Konina nad brzegiem Warty — w Ruminie odkryto niedawno ślady chaty, wyraźnie widoczne w słojach ziemi. Odkrycie to stało się rewelacją wskazując na istnienie osiadłego życia na tym terenie przed tysiącami lat. Archeolodzy stawiają hipotezę, że ślad chaty pochodzi sprzed 8.000 lat, t.j. z okresu około 6.000 lat przed nar. Chrystusa Pana.

Badania nad tym najnowszym w Polsce odkryciem archeologicznym, a najdalej w mroczną przeszłość sięgającym, prowadzi Zakład Prehistorii Uniwersytetu Łódzkiego.

Za najstarsze znane w Polsce osiedle ludzkie uchodzi miasto Kalisz nad Prosną, o którym (Calisia) wspomina już pisarz rzymski Pliniusz Młodszy.

Ale Kalisz nie odkrył jeszcze swego cmentarzyska, Konin zaś tak.

HUMOR KRAJOWY

Wyścig pracy

Na dworcu w Warszawie:

Pasażer: — O której godzinie odchodzi pociąg do Zakopanego?

Kolejarz: — O 20 procent wcześniej niż dawniej.

Pasażer: — To znaczy?

Kolejarz. — No, czyli o 30 procent przed pociągiem ze Szczecina.

Pasayer: — A o której odchodzi szczeciński?

Kolejarz: — O 17 procent prędzej, niż powinien wedle rozkładu.

Pasażer: — A co mówi rozkład?

Kolejarz. — Że szczeciński zobowiązał się odejść zawsze o 10 procent przed kurierem do Gdańska.

Pasażer: — A kiedy odchodzi kurier gdański?

Kolejarz: — Równo dobę wcześniej niż jest w rozkładzie.

Zrozpaczony pasażer: — Czy mogę zobaczyć rozkład?

Kolejarz: — Tylko ten co będzie aktualny za 2 lata, bo ci co opracowują rozkłady, zobowiązali się do pracy o 180 procent ponad normę.

Pomoc dla pracowników cudzoziemskich

w razie sprowadzenia do Francji najbliższej rodziny

PARYŻ. — Okólnikiem Nr 151 z dnia 23 sierpnia 1951 r. Ministerstwo Zdrowia i Zaludnienia rozszerzyło na zatrudnionych cudzoziemców wszystkich narodowości i bezpaństwowców pomoc państwową w razie sprowadzenia rodziny (żony, synów poniżej 18 lat i córek poniżej 21 lat). Z pomocy tej dotychczas korzystali pracownicy polscy, włoscy, niemieccy, jugosłowiańscy i hiszpańscy, oraz „D. P." stosownie do specjalnych okoliczności.

Dotychczasowe zarządzenia określone okólnikiem z dn. 1 grudnia 1948 r. Nr. 247 są zniesione.

Zainteresowani nie muszą ponosić całkowitych kosztów, lecz muszą podpisać zobowiązanie wpłacenia ryczałtowego udziału w kosztach sprowadzenia swych rodzin.

Należy przypomnieć, że rząd francuski nie udziela pomocy przy sprowadzeniu dalszej rodziny bez względu na narodowość zainteresowanych i że w tych wypadkach podanie musi być skierowane do Ministerstwa Zdrowia i Zaludnienia (Ministère de la Santé Publique et de la Population).

Przedstawienie teatralne na barce



(Foto: Record)

Artyści belgijscy, którzy przybyli do Paryża, zainstalowali teatr na barce „Mady". — Paryżanie będą przyglądali się grze artystów z brzegów Sekwany. Oto „Mady" zakotwiczona niedaleko mostu Aleksandra III.

„Na kolonie zuchy i harcerki jadą"

II.

Na kolonii letniej w Stella-Plage

Zdawało mi się, że ledwie usnęłam, a już budzi mnie lekkim pociągnięciem za nos dh. Ida, bo czas na poranną gimnastykę. Wyskakuję z łóżka, spieszę z ubieraniem no i jeszcze zdążyłam zobaczyć, jak zuszki skaczą, naśladując ruchy zwierzątek czy pajacyków z bajki, którą w czasie ćwiczeń opowiada drh. Mama, a każdy ruch ma swoje zdrowotne znaczenie. Po gimnastyce bieg naprzełaj do umywalni i pluskanie się w wodzie, prysznice, potem sprzątanie sypialni i poranna modlitwa. A później śniadanie! Pojęcia nie macie, co taki zuch może zjeść! Byli tacy, którzy zjadali po 6, 8 a nawet 11 grubych kromek chleba z masłem. Po posiłku wymarsz na łąkę do lasu. Warunki idealne: z jednej strony morze, powietrze przesycone jodem — z drugiej — las sosnowy, żywiczny i czysty piasek. Toż to krynica zdrowia!

Nauka piosenek i inscenizacji

Zarówno na łące jak i na plaży druhny instruktorki Irka, Rela, Janka i Bisia uczą dziatwę piosenek, inscenizacyj, tańców itp. Dzieci wiele się nauczyły, czego najlepszym dowodem były popisy na ogniskach i na kominkach lub też na imprezach publicznych, urządzanych przez miejscowe społeczeństwo francuskie. Dzięki temu propaganda polskości kwitła na całego, bowiem w każdym święcie francuskim harcerze i zuchy z druhną Stenią Zapałowską pokazywali Francuzom przepiękne nasze tańce narodowe, a nawet i różne balety. Kolonia harcerska takie zdobyła sobie powodzenie, że jej francuscy przyjaciele poprosili o udział w wieczornej uroczystości. No i trzeba przyznać, że chór z Roubaix, solowe występy skrzypka i gra na ustnej harmonijce stały się „clou" wieczoru. A już zupełnie podbiliśmy Stella-Plage koncertem mistrza Zygmunta Dygata. Wszystko, co żyło, podążyło ze Stella, z Merlimont, z Berck, ba — nawet z burżuazyjnej Paris-Plage na ten koncert, w czasie którego Mistrz urzekł słuchaczy przecudowną interpretacją nieśmiertelnych dzieł Chopina. Oklaskom końca nie było, zwłaszcza gdy mistrz Dygat ucałował Marychnę, która w pięknym stroju krakowskim wręczyła mu wiązankę biało-czerwonego kwiecia.

Czujność komendantek

Z każdej wyprawy, czy to z kąpieli, czy z lasu, czy z łąki wracali zuchy rozśpiewani. Po umyciu się maszerowali do jadalni, gdzie po modlitwie pałaszowali obfite i smaczne posiłki. Smaczne i to bardzo, bo nasze „aniołki" gosposie — w pierwszym turnusie z p. Markiewiczową i „kurczęciem pieczonym" — p. Nowacką na czele robiły cuda kulinarne, ażeby dogodzić nie tylko dzieciarni, ale i masie gości, którzy co dnia spadali na Maternelle. Wszystkie panie gospodynie — „aniołki" były zawsze uśmiechnięte i wesołe, pomimo, że pracy było moc i to od wczesnej porannej godziny. Ale i tu organizacja ułatwiała zadania: każdy miał swój przydział pracy — zupę, aby się nie przypaliła mieszał p. Marcin, który ponadto miał na głowie całe gospodarstwo: nosił węgiel, ziemniaki, naprawiał wszystko co i gdzie się popsuło, a w takim zbiegowisku, w którym do posiłku zasiadało po 360 osób, było tego co nie miara. Byli też i budowniczy, p. Stanisaw z druhem Kołodziejskim. Nad terenem namiotowym czuwał druh Hrawiński. Ale właściwie wszystko działo się dzięki komendantkom, które nad wszystkim miały oko, które o wszystkim wiedziały, nim ktokolwiek zdołał się spostrzec. Aż dziwili się niektórzy, jak one dają sobie z tym wszystkim radę, a zawsze z miłym uśmiechem na ustach, z cicho nuconą piosenką.

Uznanie dla „ojca dzieci"

Specjalnie ciepłe słowa należy poświęcić księdzu dyrektorowi Oramowskiemu, który był rzeczywistym ojcem dzieci od „Dzieciątka Jezus". Miał on coprawda do pomocy trzy instruktorki, druhny Stefę, Marysię i Anielę. Przez cały czas wszystko szło harmonijnie, nie było rywalizacji organizacyjnej, współpraca akcentowała się na każdym polu, czy to wychowawczym, czy to w zabawach, grach na kominkach, przy zajęciach świetlicowych. A już miłość zaskarbił sobie ks. Oramowski wieczornymi pacierzami, w których uczył młode serduszka kochać Boga, bliźniego, i wszystko, co żyje, prostymi słowami wskazując drogę do pięknego i godziwego życia.

Gazetka obozowa

Naturalnie nie obeszło się również i bez gazetki obozowej, którą redagował jeden z księży. Trzeba przyznać, że w roku bieżącym nasi ojcowie duchowni upodobali sobie w Stelli. Wpadali ot, na jeden dzień, ale, rozejrzawszy się, tak się rozmiłowywali w kolonii że pozostawali dłużej, z żalem opuszczając zarówno miłe otoczenie jak i piękną okolicę. A kto tego nie widział, ten nie uwierzy, jak ci poważni, często surowi duchowni umieli cudownie bawić się z dziatwą; Zwłaszcza na plaży ruch koło nich był wielki, że często drh. instruktorki musiały odrywać rozhukanych zuchów z pleców ks. Oramowskiego, czy też ks. Sobieskiego, czy ks. Krzoski. Ks. kapelan Karczewski starał się utrzymać pewną równowagę powagą, ale i jego porywała dzieciarnia i on ulegał ogólnemu radosnemu nastrojowi. Ks. kapelan Dukiel ze swym adiutantem ks. Milewskim całymi dniami ćwiczyli swych „górali" na gazdów i rycerzy. A „górale" byli to przedni, gdyż — jako się rzekło — obóz mieli na górze i wspinali się doń wiele razy dziennie, zaprawiając się do łazęgi górskiej.

A gdy cisza już zeszła na kolonię i na obozy, gdy umęczone zabawą, kąpielą, tańcami, pieśniami i pogadankami bractwo zapadało w zdrowy, pokrzepiający sen, kadra instruktorska zbierała się pod komendą dh. Idy na codzienne odprawy.

B. S.

Przygody Rafała Pigułki

Czasem zdarza się niedziela,
Że pogoda piękna sprzyja.
Właśnie Raf się rozwesela
I wycieczki plan rozwija.

Basi i koledze prawi:
„Będzie namiot, kuchnia, rybki...
„Ależ zdrowo się zabawim!"
Wóz nastawia na bieg szybki.

Mają pecha „biesiadnicy",
Do domu wnet powracają;
Ciągnie ich wóz ratowniczy. —
Spójrzcie, jakie miny mają!... (x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



183) **(Ciąg dalszy)**

Ponury, chłodny nastrój udzielił się również i biednemu samotnikowi, który jeszcze silniej poczuł rozpierającą go tęsknotę za ojczyzną.

Z powrotem do domu, z powrotem do pracy!

Tylko tam może wyzdrowieje zupełnie.

Od chwili spotkania z ową jasnowłosą kobietą, która nie mogła być nikim innym, jak jego ukochaną Anną Marią, a która znowu znikła mu z oczu, paliła go wewnątrz jakaś dziwna gorączka.

Zewnętrznie zdawał się powracać do zdrowia, lecz wewnętrznie czuł, że serce jego jest śmiertelnie dotknięte.

Czy odzyska kiedyś z powrotem zdrowie?

Mały Frank wprawdzie wyrywał go często z zadumy swą miłą dziecinną paplaniną, lecz gdy tylko zostawał sam, opadały go znowu mroczne myśli i gorąca tęsknota za słodką a zaginioną ukochaną.

Do tego łączyło się również poczucie winy wobec Ilki, której pomimo wszystko nie mógł całkowicie oddać swego serca. Ile razy bowiem obejmował ją ramieniem lub całował, zaraz powstawał przed oczyma jego obraz tamtej.

Często zdawało się, że nie wytrzyma w walce, w której przeszłość i teraźniejszość jak gdyby sprzysięgły się przeciw niemu.

Fred przymknął oczy. Musi się wreszcie przemóc, wrócić do pracy, która mu może przynieść zapomnienie.

Ciągle jakoś przesuwał termin wyjazdu, jakby w obawie przed znanym środowiskiem, które mu znowu przypominać będzie słodkie chwile spędzone z Anną Marią.

Zagryzał wargi, by nie krzyczeć z bólu i tęsknoty.

Czuł się tak straszliwie samotnym. Ilka z malcem pojechała po zakupy, on zaś miał odpocząć. Lecz cóż z tego, — kiedy dziwne podniecenie znowu wyrwało go z łóżka i zmusiło do siedzenia przy oknie, i obserwowania obrazu dnia, który stanowił wierne odbicie jego wewnętrznej ponurej rzeczywistości.

Pukanie do drzwi rozległo się powtórnie, tym razem już głośniejsze i niecierpliwe.

Fred w tej chwili uświadomił sobie, że pierwsze pukanie pozostawił bez odpowiedzi. Odezwał się.

Drzwi otwarły się i stanął w nich lokaj.

— O co chodzi, Charles? — zapytał Harding nieco zdziwiony.

— Jakiś pan życzy sobie mówić z panem — rzekł lokaj, zachowując uniżoną postawę.

— Jakiś pan? — powtórzył pytająco Harding, marszcząc brew, — czy nie wymienił swego nazwiska?

Lecz nim lokaj zdążył odpowiedzieć, rozległ się za jego plecami znajomy głos:

— Nie, tego nie uczyniłem, panie Harding — i w jednej chwili lokaj został usunięty na bok a na jego miejscu zjawiła się wysoka, smukła postać męska.

Fred skoczył na równe nogi:

— Tom! Ty? — Tutaj? W Paryżu?!

Młody Anglik pospieszył z wyciągniętymi ramionami na spotkanie swego pana, i zawołał wesoło:

— Tak panie, to ja — Tom Herwart we własnej osobie!

Fred skinął na lokaja, by opuścił pokój. Nie chciał by ktoś postronny był świadkiem jego radości przy spotkaniu z tym młodym przyjacielem. Wcisnął go szybko w fotel, sam podsunął sobie krzesło i zapomniawszy na razie z radości o wszystkich troskach, pytał:

— Co cię sprowadziło tutaj, Tom? Chcesz mnie w końcu zaciągnąć z powrotem do domu?

Młodzieniec gorąco potwierdził.

— Tak panie, o to właśnie chodzi. Nie wolno panu pozostawać już dłużej na obczyźnie. Pańskie wielkie przedsiębiorstwo wymaga koniecznie czujnego oka właściciela.

Fred słuchał zaniepokojony:

— Mówisz to tak serio, tak ostrzegawczo...

Tom wzruszył ramionami.

— Może mi pan wierzyć, że z ciężkim sercem i po długim namyśle zdecydowałem się tu przyjechać.

Harding pokiwał głową ze zdumienia, a stalowe jego oczy utkwione w twarzy towarzysza, zdawały się chcieć wyczytać wszystkie kłębiące się pod czaszką myśli.

— Cóż to ma oznaczać? Zaszło coś nowego? Strajk? Zastój?

— No, dzięki Bogu, jeszcze nie jest tak źle, i jeśli pan ze mną wróci zaraz i ujmie wszystko w swe ręce, to wszystko wróci może wrócić do normalnego stanu.

— Do normalnego stanu? Co mają znaczyć te wszystkie twe tajemnicze słowa- Czy stary Döring, mój wierny i zaufany przyjaciel zdradził mnie może.

— Ależ! Lecz Döring jest już stary i od kilku tygodni choruje, tak, że często jest zmuszony zostawać w domu.

— Ach, — i o tym nic mi nie doniesiono!

Tom znowu wzruszył ramionami.

— Zabroniono nam tego, panie Harding.

— Zabroniono? — zdumiewał się Fred coraz bardziej. — A któż to uczynił? Kto wtrąca się do tych spraw?

Na chwilę zapanowało głębokie milczenie.

Zdawało się jak gdyby Tom nieważył się odpowiedzieć.

Fred patrzył nań z niecierpliwością.

— No — napierał.

Herward zebrał się i rzekł niepewnym, przytłumionym głosem:

— Baron Kronberg.

Fred zerwał się. Twarz jego stała się popielata.

— Mój teść? Możliwe to? On zabronił wam donosić mi co słychać w domu?

— Tak jest.

— Czy to możliwe? Trudno mi wprost uwierzyć!

Podniecony zaczął przemierzać pokój wielkimi krokami tam i z powrotem. Twarz mu spochmurniała, a oczy błyszczały złowrogo.

— Mówię prawdę, panie Harding — — potwierdził Tom jeszcze raz swe poprzednie słowa.

Nagle Fred zatrzymał się przed nim, położył mu rękę na ramieniu i odezwał się:

— Tobie Tomie, wierzę w zupełności, choć nikomu innemu nie dałbym posłuchu na taką wiadomość. Mam zaufanie do ciebie, boś nie raz mi dał dowody swej wierności i przywiązania. I jeśliś ty tu przyjechał, by mnie zawezwać do podjęcia mych obowiązków, to sądzę, że już najwyższy czas po temu. Opowiesz mi o wszystkim. Niczego nie przemilczysz!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

W niedzielę zaginął jeden z robotników rolnych pod Arras . . .

Zabił go rywal, który następnie zwłoki pochował w lesie

ARRAS. — Robotnik rolny Paweł Patte z Berneville pod Beaumetz-les-Loges, wyszedł w niedzielę po południu z mieszkania i więcej nie wrócił. W wiosce wiedziano, że przed miesiącem odebrał sobie życie brat jego zamieszkały w Hamencamps, to też zaczęto wiązać sprawę Pawła Patte'a ze sprawą brata. Byli tacy, którzy przypuszczali, że robotnik z Berneville popełnił także samobójstwo.

Żandarmi zostali powiadomieni o sprawie. Rozpoczęto przeszukiwać okolicę, przesłuchiwać poszczególnych mieszkańców, by dowiedzieć się o szczegółach życia zaginionego.

Sprawa zaczęła przybierać szybszy obrót niż się spodziewano. Przyczyniła się do tego wiadomość podana przez jednego z mieszkańców wioski, który ujawnił policji, że widział pod lasem Berneville dwóch mężczyzn, z których jednym był tylko Patte.

Las przeszukano wszerz i wzdłuż i w środę po południu natrafiono na mogiłę, w której spod 10-centymetrowej powłoki ziemi wydobyto zwłoki zaginionego. Patte miał pęknięty kręgosłup.

Pozostało odszukać mężczyznę, towarzysza Patte'a. Był nim sąsiad, 46-letni Trabouillet. Obaj — jak zeznania wykazały, udali się do lasu, by zastrzelić psa Patte'a, którego ten nie chciał więcej żywić. Gdy pies już nie żył, Patte wszedł do lasu, Trabouillet zabił go uderzeniem siekiery, po czym zwłoki pochował w zagłębieniu i przykrył je cienką warstwą ziemi oraz opadłymi liśćmi.

Zabójca podjął następnie najspokojniej swą pracę. Cynizm przekroczył jednak wszelkie granice w niedzielę, czyli w dniu zabójstwa. Trabouillet poprosił Patte'ową na obiad a wieczorem udał się z nią do kina.

Trabouillet zabił sąsiada, gdyż chciał się ożenić z sąsiadką.

Wracając do Patte'ów podaje się, że pożycie ich nie było najlepsze. Pan Patte, ojciec dwojga dzieci, nie mógł zapomnieć żonie jej postępowania w czasie gdy on był w niewoli. Jeśli chodzi o Trabouilleta, to był on rozwiedziony. Do Berneville przybył z departamentu Somme. W czasie od 1940 roku był [illegible] razy karany sądownie.

Żona Pawła Patte'a liczy 41 lat.

Andrzej Deharte odpowiada przed sądem przysięgłych Nord za zabójstwo żony

DOUAI. — Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się w czwartek rano rozprawa przeciw Andrzejowi Deharte z Tourcoing. Mężczyzna odpowiada za zabójstwo żony. Zabójstwo zostało popełnione z wielkim wyrafinowaniem, tak, że policja z trudem weszła na ślad zabójcy.

Andrzej Deharte — jak zeznał — myślał nad sposobem wykonania zabójstwa przez miesiąc. Żonę udusił w nocy podczas snu. Najspokojniej udał się potem do pracy w fabryce i udawał jak by nic się nie stało. Można było wówczas sądzić, że pani Deharte padła ofiarą włamywacza, który zaskoczony jej obudzeniem się, udusił ją by ujść sprawiedliwości.

Zabójca po aresztowaniu długo bronił się przed przyznaniem do winy. Zabił żonę by ożenić się z inną.

Jules Herbert z Lécluse został skazany na dożywotnie ciężkie roboty

DOUAI. — Środowa rozprawa sądu przysięgłych dep. Nord w Douai, była poświęcona całkowicie sprawie Juliusza Herbeta robotnika z Lécluse. Oskarżony, lat 37, ożenił się po odbyciu służby wojskowej z Żorżetą Lebrun, matką nieślubnego dziecka. Herbet adoptował dziecko. Postępowanie jego z maleństwem nie tylko że nie było ojcowskie, lecz nieludzkie, zwierzęce.

W prymitywizmie swym Herbet doszedł do takiej nienawiści do dziecka, że znęcał się nad nim codziennie, po czym pewnego dnia uderzył je tak mocno o krzesło, że zabił.

Prokurator domagał się dla oskarżonego kary śmierci. Sędziowie po rozważeniu sprawy wydali wyrok skazujący Herbeta na dożywotnie ciężkie roboty.

Na jednym ze skwerów paryskich . . .

...student zranił uczennicę gimnazjalną

PARYŻ. — Student Maurycy Bernard, lat 19, zranił trzema kulami rewolwerowymi, uczennicę gimnazjalną, 19-letnią Klarę Bonargent. Dramat ten rozegrał się na skwerze św. Lamberta.

Pannę Bonargent umieszczono w stanie groźnym w szpitalu w Boucicaut. Maurycy Bernard został zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

Scena dramatu rozegrała się na krótko przed rozpoczęciem nauki popołudniowej po kłótni, do której doszło między młodymi. Student po tym czynie próbował uciekać, został jednak zatrzymany przez publiczność — świadków sceny.

Jak działa Wasza wątroba ?

Jeśli Was dręczą dolegliwości wątroby, spróbujcie wypić wieczorem filiżankę herbaty „Thé des Familles". Jest ona nadzwyczaj przyjemna i przyniesie Wam ulgę. 18 ziół, z których się ono składa działają łagodnie na kiszki, wątrobę, żołądek i nerwy. Tysiące ludzi zawdzięczają jej znaczną ulgę, noce spokojne i wesołe dni. Herbata „Thé des Familles", składająca się z 18 ziół leczniczych, jest do nabycia w aptece.

(V. 494 P. 24491) (51 st. Z)

Echa wieczoru teatralnego w Mericourt-Maroc

Staraniem Stow. Mężów Katolickich pod wezwaniem św. Barbary, odbył się w niedzielę 7. października wspaniały wieczór teatralny, którego treścią była sztuka w pięciu aktach p.t. „Pałka Madeja" w wykonaniu zespołu KSMP.m. Noyelles.

Przedstawienie rozpoczęło się punktualnie o godz 18. Zostało poprzedzone otwarciem przez pana Tomczaka, niestrudzonego prezesa Stow. Mężów Katolickich i powitaniem gości, m. in. księży polskich: ks. Bercka i ks. Grabasa oraz miejscowego księdza francuskiego, jak też przedstawicieli towarzystw z panem Suskim prezesem K.T.M. na czele.

Olbrzymia sala patronalna przy kościele parafialnym, wypełniona była po brzegi publicznością, która z wielkim zainteresowaniem śledziła rozgrywającą się na scenie akcję, od początku do końca.

Przyznać trzeba, że zarówno wybór sztuki jak i obsada ról były nad wyraz szczęśliwe, a dobre przygotowanie i doskonała reżyseria sprawiły, że wieczór ten zaliczyć można do jednego z najbardziej udanych pod każdym względem.

O samym przedstawieniu można tylko powiedzieć to, co już tyle razy było pisane w sprawozdaniach, a mianowicie ze zespół K.S.M.P. Noyelles zdobył sobie swą wspaniałą grą całą publiczność już od pierwszego aktu, a swym występem dowiódł tu jeszsze, że zasługuje na uznanie i popularność jaką się powszechnie cieszy, a do licznych swych sukcesów, dołączyć może jeszcze jeden udany występ, który pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie.

Z wykonawców poszczególnych ról trudno kogoś specjalnie wyróżnić, bo wszyscy wywiązali się jak najlepiej ze swych zadań. Najlepiej wczuli się w swe role i odegrali je doskonale następujące osoby: Kosmala T. w roli Madeja — Grześkowiak J. w roli pana Bogackiego — Jagodziński A. w roli ks. Jana — Kajczyk Br. w roli Ognioryjosa — Kubiak R. w roli pani Bogackiej — Jagodzińska M. w roli Zosi.

W mniejszych rolach doskonale wywiązali się: Drwal J. w roli Piotra — Kopras Z. w roli Tomasza — Pudło J., Sobik J., Parciński J., Grzelka Fr. w rolach zbójców — Woszak L. w roli Anioła oraz druhny w rolach rusałek. Huczne oklaski po zakończeniu każdego aktu były dowodem ,że publiczność była naprawdę zadowolona z gry zespołu.

Obsada muzyczna pod kierownictwiem druha Witczaka J. była doskonale zharmonizowana z całością przedstawienia i śpiewami i przyczyniła się również do upiększenia występu.

Duży wpływ na całość miały niewątpliwie wspaniałe dekoracje jakich nie spotka się w żadnej sali w całej tutejszej okolicy, piękne starożytne kostiumy dostosowane do sztuki, oraz fantastyczna wprost gra świateł, która spoczywała wyłącznie w rękach druha Macioszczyka Ed. i wreszcie staranne przygotowanie i doskonała reżyseria druha Kajczyko M. przy pomocy druha Kajczyka Br.

Przemyślane efekty sceniczne, piękne tańce i śpiewy oraz wiele ciekawych, pełnych grozy lub rozpaczy scen, wywoływały u licznych widzów dreszcz przejęcia i wyciskały łzy z oczu, nie tylko niewiastom, ale i mężczyznom. Przedstawienie to napewno pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników.

Zespołowi KSMP. Noyelles, który zdobył się na taki ogromny wysiłek i wystawił ten piękny dramat, życzymy dalszego pięknego rozwoju i dalszych sukcesów.

Stow. Mężów Kat., wraz z całym zarządem, z prezesem p. Tomczakiem na czele, którzy nie szczędzili pracy i wydatków by zorganizować ten piękny wieczór teatralny, składamy tą drogą najserdeczniejsze wyrazy uznania.

Nieszczęśliwy wypadek drogowy w Lens

LENS. — Na ulicy Lille motocyklista p. Marian Jakubowski z Méricourt potrącił jadąc na motorze, pannę Krystynę Boulanger z Harnes. Dziewczynie nic się nie stało, tak samo motocykliście. [illegible] Jakubowskiemu.

13 listopada rozpocznie się proces Proniera

BÉTHUNE. — Paweł Pronnier, podpalacz i zabójca z Bully-Grenay, przeciw któremu dochodzenia zostały zakończone i sprawa przekazana sądowi przysięgłych w St. Omer, został przewieziony z więzienia w Béthune do więzienia w St. Omer.

Podobno Pronnier zapowiedział ujawnienie rewelacyjnych spraw podczas swego procesu.

Dwa włamania

LENS. — W nocy z poniedziałku na wtorek popełniono w mieście Lens dwa włamania. Nieznani sprawcy skradli p. Lambot, 14, rue de Lille, [illegible] p. Brenetowi, zamieszkałemu pod nr. 6, rue du Chemin Vert, butelkę „Pernod", paczkę pierników oraz 500 franków z kasy.

Obaj poszkodowani wnieśli skargę przeciw nieznanym włamywaczom.

Doroczny konkurs Zw. Polsk. Tow. Muzycznych

Związek Polskich Tow. Muzycznych we Francji obchodził w niedzielę, dnia 23. października br. w Mazingarbe u p. Bajona swój coroczny Konkurs Muzyczny z następującym programem:

O godz. 11.30 Msza św. w kościele w Brébis na intencję Zw. Pol. Tow. Muz. Do mszy św. przygrywać będzie kwartet muzyki kościelnej Koła „Harmonia" Bully-Grenay.

Koła i Tow. [illegible] święta.

Przerwa obiadowa.

Po południu o godzinie 14-ej punktualnie otwarcie konkursu, powitanie Tow., Kół i Gości, wspólna fotografia, przemówienia i składanie życzeń, marsz powitalny wykonany przez Reprezentację Zw. Pol. Tow. Muz., wręczenie pucharów zwycięskim Kołom [illegible] Muzycznym. Zakończenie.

Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna, przy dźwiękach orkiestry pod batutą p. Kajczyka z Bully-Grenay.

O liczny udział Szan. Polonii z Mazingarbe i okolicy prosi

Zarząd Zw. Polsk. Tow. Muz. we Francji „Cześć Muzyce"!

COURCELLES-LES-LENS. — Powiadamia się ludność, że autobus na linii Douai — Billy-Montigny i odwrotnie zatrzymywał się będzie począwszy od dnia 22. października naprzeciw osiedla „Rogliano" i „Cité du Village".

Wypłata 15-procentowej podwyżki przyznanej rentobiorcom Autonomicznej Kasy Górniczej

BULLY-LES-MINES w piątek 19. X. 51 r. w sali Paulet (w pobliżu poczty) od godz. 8.30 — 11 i od 14 — 16.30.

MAZINGARBE w sobotę 20. X. br. w Merostwie od godz. 8 — 10.30.

Za 4 i pół miliarda fr. wywieziono koronek z Calais

CALAIS. — Wywóz koronek z Calais wyniósł we wrześniu 377.647.000 milionów franków, z czego nieomal 1/4 była skierowana do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Od stycznia do końca września wartość wywiezionych koronek wynosi 4 i 1/2 miliarda franków.

Zjednoczenie Katolickie w Troyes

W piątek 21 września w Domu Polskim zebrały się delegacje towarzystw polskich i katolickich należących do lokalnego Zjednoczenia Katolickiego w Troyes, na ważne zebranie, by wybrać Zarząd Zjednoczenia.

Reprezentowane były: Bractwo Żywego Różańca, Katolickie Stow. Młodzieży (K.S.M.P.), Koło Przyjaciół Harcerzy i Dzieci Polskich, Amatorskie Koło Teatralne, Z.U.P.R.O., P.S.L. i Orkiestra Polska.

Zjednoczenie ma na celu zwiększenie spoistości organizacyjnej, zgodnej i wspólnej pracy na niwie katolicko-społecznej i oświatowej na tutejszym terenie oraz podkreślenie wyraźne swego stanowiska katolickiego i demokratycznego. Wszelka działalność polityczna jest w Zjednoczeniu całkowicie wyłączona i zakazana, pozostawiając każdemu stowarzyszeniu wolną rękę w jego działalności i na jego całkowitą odpowiedzialność.

W tajnym głosowaniu wybrano następujący Zarząd Zjednoczenia:

Prezes: Edmund Smoliński; Wice-prezes: Stanisław Majewski; — Sekretarka: Maria Szlosarczyk; — Skarbniczka: Maria-Luiza Mamzak; — Gospodarz: Franciszek Kazubski: — Bibliotekarka. Stanisława Ostrowska; — Patronem Zjednoczenia jest ks. prob. Andrzej Sobieski. Do komisji rewizyjnej weszli: p. Łuczkiewicz Felicja, p. Mindykowski i p. Emilia Klak.

Nowy zarząd opracował wytyczne na ostatni kwartał roku: święto Chrystusa Króla, 1-go i 11-go listopada oraz Gwiazdka dla dzieci. Zarząd.

K. S. M. P. w Troyes na scenie w Ste Maure



Chór pod dyrekcją druhny Marii-Teresy JAWORSKIEJ, sekretarki K.S.M.P. w Troyes.

CARVIN, szyb 9. — Tow. Polskich Górników pod wezw. św. Barbary zwołuje zebranie miesięczne dnia 21. października o godz. 14. po poł. w sali Plantigeons.

O liczny udział członków oraz sympatyków prosi Zarząd

ROUBAIX. — W ostatnią niedzielę października przypada uroczystość Chrystusa-Króla. Kolonie polskie Lille i Roubaix urządzają wspólne nabożeństwo i akademię w Roubaix. Referat na akademii wygłosi p. Dr. Nowosad. Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy w następnych komunikatach.

Loteria Państwowa

38 TRANSZA

Ostat. cyfra	Numery wygryw.	SERIA A	SERIA B
1	9.801	40.000	60.000
	27.931	100.000	100.000
	47.531	100.000	100.000
	241.081	1.200.000	600.000
	273.051	7.000.000	1.500.000
2	3.772	20.000	40.000
	7.172	30.000	50.000
	03.752	100.000	100.000
	41.702	500.000	300.000
	100.712	1.000.000	500.000
	171.382	10.000.000	3.000.000
3	03	2.500	4.000
	3.273	15.000	20.000
	7.853	20.000	40.000
	264.123	1.200.000	600.000
4	284	6.000	9.000
	6.904	40.000	60.000
	006.954	1.000.000	500.000
	293.474	2.300.000	800.000
5	4.885	15.000	20.000
	6.155	15.000	20.000
	11.585	100.000	100.000
	375.465	1.200.000	600.000
	085.335	4.000.000	1.000.000
6	6	1.000	1.000
	236	10.000	15.000
	22.346	100.000	100.000
	161.866	1.000.000	500.000
7	27	1.500	2.500
	9.617	20.000	40.000
	0.487	30.000	50.000
	0.267	30.000	50.000
	5.897	50.000	70.000
	58.097	300.000	200.000
	96.167	300.000	200.000
8	8	1.000	1.000
	698	3.000	5.000
	908	7.000	12.000
	2.598	40.000	60.000
	0.358	75.000	80.000
	95.928	500.000	300.000
9	49	1.500	2.500
	39	2.000	3.000
	709	5.000	8.000
	99.439	100.000	100.000
	41.259	300.000	200.000
	89.689	600.000	400.000
	387.809	1.000.000	500.000
	095.939	1.200.000	600.000
	082.179	2.300.000	800.000
0	320	4.000	6.000
	35.140	500.000	300.000
	320.230	1.000.000	500.000
	051.540	15.000.000	8.000.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek

Następne ciągnienie w środę, 24 października br.

Związek Kupców i Rzemieślników

MARLES. — Sekcja Czeladnicza przy Okr. V. w Marles-les-Mines, zwołuje zebranie w dniu 21. X. br. o godz. 10-ej w lokalu p. Michalczaka (obok kina „Variètè"). Na porządku dziennym sprawy egzaminów, kursów zawodowo-dokształcających, balu nocnego oraz tomboli.

Obecność wszystkich członków pożądana. Przypominamy też o składkach członkowskich dla zaległych członków, którym wyznaczamy ostatni termin. Zarząd

Bractwo Różańcowe

BULLY-LES-MINES. — Bractwo Różańca Żyw. daje swym siostrom do wiadomości, iż z okazji 28-letniej rocznicy odbędzie się spowiedź w sobotę 20. X. od godz .16.30. Wspólna Komunia św. w niedzielę 21. X. na Mszy św. o godz. 9.30.

Prosi się wszystkie siostry o jak najliczniejszy udział. Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

NOYELLES SOUS LENS. — Koło Śpiewu „Polonia" zwołuje nadzwyczajne zebranie w niedzielę 21. X. br. o godz. 15-ej.

Bardzo ważne sprawy do omówienia, obowiązkiem każdego członka jest przybyć na to zebranie.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Koło Muzyczne „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości członkom, iż dnia 21. 10. br. będą dwie próby: orkiestry dętej o godz. 11-ej i orkiestry symfonicznej o godz. 12-ej. Obecność wszystkich członków i punktualność wymagana. Marciniak Jan, dyrygent

ESCAUDAIN. — Zespół Śpiewaczo - Teatralny „Harfa" Escaudain, urządza w niedzielę 21-go października br. wielką zabawę, połączoną z różnymi niespodziankami. Jest to ostatnia polska zabawa przed Adwentem, , na którą zapraszamy wszystkich Rodaków z Escaudain i okolicy. Orkiestra doborowa. Bufet na miejscu. Czysty dochód na oświatę i kulturę Zespołu. Zarząd

Kombatanci

COURCELLES-LEZ-LENS. — Koło był. Wojsk. i Kombatantów urządza miesięczne zebranie w niedzielę. dnia 21. października o godzinie 4. po południu w sali p. Lequeux. Bardzo ważne sprawy.

O liczny udział prosi Zarząd

BLANC - MESNIL (Podziękowanie). — Wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie śp. Katarzyny Hływiak, szczególnie ks. profesorowi Borowiczowi oraz p. Polakowi za oddane przysługi, składa szczere i serdeczne staropolskie Bóg zapłać RODZINA

Niedźwiedź, amator orzechów

PAU. — Pewien rolnik zobaczył niedaleko Lescun w ogrodzie wielkiego niedźwiedzia, który z całej siły trząsł drzewem, a później zajadał spadłe z drzewa orzechy.

Wystraszony rolnik pobiegł natychmiast do wsi, skąd powrócił niebawem ale już w towarzystwie licznych, uzbrojonych po zęby sąsiadów. Niedźwiedź jednak przepadł w zaroślach i obława nie dała żadnego wyniku.

Uwaga Algrange i okolica !

Polskie koło Teatralne „Jedność" w Algrange, urządza wielką całonocną zabawę taneczną, w sobotę dnia 20 października br. w sali p. Bemer (Croix d'Or), na którą zaprasza polonię miejscową i z okolicy. Początek o godz, 20-tej. Orkiestra Polska. Zarząd.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa w Pont-à-Mousson

Blenod. — Sobota 20. X.: Spowiedź o godzinie 17. — Niedziela 21. X.: Suma za żywe członkinie Bractwa Róż. i wspólna Komunia św.

Pont à Mousson. — Sobota 20. X.: Spowiedź o godz. 18. — Niedziela 21. X.: Suma za ś.p. Edwarda Krawczyka i rodziców Krawczyków i Sobczaków.

Zaprasza serdecznie wszystkich. Ks. Sołtysiak.

L'HOPITAL - BOIS-RICHARD. — W niedzielę dnia 21 października o godz. 9. odprawiona zostanie Msza św. dla Polaków w Bois Richard i Cité Coline.

Przed Mszą św. okazja do spowiedzi.

Wszystkich Rodaków najserdeczniej zaprasza Ks. Polski.

SPORT

Dlaczego ekipy sowieckie wygrywają w zawodach za żelazną kurtyną

Naczelny komitet fizkultury, jak nazywa się w Moskwie urząd dla spraw sportowych miał niebyły kłopot.

Do finałowych rozgrywek piłkarskich o puchar Rosji stanęła bowiem drużyna armii czerwonej i „jakiś tam" skromny zespół z Kalinina. Zupełnie tak samo, jak w sezonie ubiegłym w rozgrywkach o puchar Francji walczył skromny Valenciennes z silnym Strasburgiem. [illegible] Ale w Moskwie było inaczej.

Oto w pierwszej połowie zespół armii czerwonej prowadził dwie bramki przeciw jednej. W przerwie drużyna z Kalinina zabrała się do dzieła i [illegible]

Mecz odbył się w końcu i [illegible] Czerwona [illegible] 2—1. J. U.

P. S. — Po tym wydarzeniu, zrozumiałem dlaczego wszystkie sowieckie zespoły w wyjazdowych spotkaniach z polskimi, czeskimi, węgierskimi, bułgarskimi wygrywają. Trudno, sędziowie piłkarscy też chcą żyć... J. U.

Gwiazda Lens — A. S. Annequin o puchar d'Artois

W niedzielę dnia 21 października br. odbędzie się wielki mecz piłki nożnej na boisku im. J. Latoskiego na szybie 14 obok cmentarza. Do Gwiazdy przyjeżdża A.S. Annequin celem rozegrania meczu o puchar Artois. Początek meczu o godz. 15-tej. Następujący gracze stawią się w lokalu o godz. 14tej: Skałec P., Łason M., Sowiński St., Bluszcz E., Trzecisk T., Durak Fr., Kubiak St., Skrzypczak St., Skałec E., Rumiej St., Waligóra T. W. G. i D.

Gwiazda Lens 1. B. — U.S.S.M. Loos en Gohelles

W niedzielę dnia 21 października br. oddział II. Gwiazdy Lens wyjeżdża na mecz przyjacielski do sąsiedniego klubu U.S.S.M. Loos en Gohelles. Gra ta odbędzie się jako przedmecz Arras — Loos en Gohelles o puchar d'Artois o godz. 13.30. Młody oddział rezerwowy Gwiazdy występuje po raz pierwszy.

Następujący gracze winni się stawić w lokalu o godz. 12.30: Sałecki, Kuta E., Becquet A., Franka B., Zieliński A., Doktór, Walerwander E., Maślanka S., Fernandez F., Fernandez H., Agrin, Niga, Revell, Stempin, Nowosel.

Wyjazd nastąpi na rowerach. — Delegat Gawdzial Piotr.

DROBNE OGŁOSZENIA

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca